

ZIEMIA

9

WRZESIEŃ

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

W A R S Z A W A

1 9 3 6



Okladkę i układ graficzny projektował **Wacław Radwan**.

TREŚĆ NUMERU DZIEWIĄTEGO

	Str.		Str.
NAPOLEON ORDA. »Nasze zabytki«. Żnin. Kościół	209	HENRYK MALAK. »Januszkowo — wieś rodzinna	
KLEMENS JANICKI. »Tristia«. Elegii VII ury-		poety Klemensa Janickiego w XVI wieku	216
wiek — przeł. Józef Birkenmajer	209	JÓZEF KOSTRZEWSKI. »Prasłowiański gród w Bi-	
ZOFIA SWIERCZEWSKA. »Żnin stolica Pałuk«	210	skupinie w pow. żnińskim	217
JAN SŁOMKA. »Dom Sniadeckich w Żninie i ich		TADEUSZ ANDRZEJACZEK. »Ludowe budownic-	
metryki«	213	two na Pałukach	224
JÓZEF BIRKENMAJER. »Pierwszy polski poeta		Z piśmiennictwa	226
laureatus«	215	Bibliografia krajoznawstwa polskiego	228
		Kronika. Krajoznawstwo i turystyka	230

ILUSTRACJE

Nasze zabytki. Żnin. Kościół. — Ogólny widok Żnina. — Ulica Sniadeckich w Żninie. — Baszta na rynku w Żninie. — Pieczęć m. Żnina. — Kościół w Żninie. — Metryka Jędrzeja Sniadeckiego. — Metryka Jana Sniadeckiego. — Wieś Januszkowo. — Biskupin, pow. żniński. Widok środkowego wału obronnego z izbicami drewnianymi, wypełnionymi ongiś ziemią. — Biskupin, pow. żniński. Część osady bagiennej z drogą okrężną (a), dwiema drogami poprzecznymi (b—c), wałami obronnymi (d—e), falochronem (f) i tamą, usypaną w br. (g). — Dwa domy trzyizbowe z ogniskami kamiennymi, część drogi okrężnej (dołem) i najmłodszego wału obronnego (górną). — Naczynie gliniane z Biskupina z rysunkami jeleni i jeźdźca. — Biskupin, pow. żniński. Falochron i rekonstrukcja wału obronnego (w przekroju). — Biskupin, pow. żniński. Rekonstrukcja domu przedhistorycznego z częścią ulicy poprzecznej. Dom ten zbudowany w br. służy jako muzeum polowe. — Rekonstrukcja wału obronnego i falochronu. Widok od strony jeziora. — Chata jednoizbowa z komorą. Wieś Godawy. — Chata podsieniowa. Wieś Lubczynek koło Lubcza. — Chata Pałuckie. — Szczegóły budownictwa na Pałukach. — Wiązania z chat Pałuckich. — Wenecja. Jezioro.

NASZE ZABYTKI



Ryc. 134.

Napoleon
Orda pinx.

ZNIN. KOŚCIÓŁ.

...Nad żnińskimi bagnami wioszczyzna wśród wzgórz się rozsiadła:
od Januszka ma imię, co tu osadę wzniosł¹.
Wieści głoszą, że tędy — zdradzieckie mijając mokradła —
niegdyś polscy królowie z Gniezna jeździli do Prus.
Tam mój rodzic wytrwale lemieszem ziemię uprawiał,
człek poczciwy i prawy — chociaż ubogi kmieć.
Właśnie-ć on nad utratą swych działek serce zakrzwawiał,
które sroga zaraza w zgnębłą pojmała sieć;
ale w dziesięć miesięcy ten ból sierocy już opadł,
mnie gdy ojciec obaczył przychodzącego na świat...
Dodam, iż dzień niedzielny to był — siedemnasty listopad:
w samo południe w kolebkę promień mi słońca się wkradł.
Było to w owym czasie, gdy po małżonce swej młodej
skończył roczną żałobę nasz owdowiały król, —
po Barbarze, z Wilków Trenczyńskich wiodącej swe rody²,
której zgon narodowi przyniósł niezmierny ból...
Pięć miałem lat zaledwie, gdy już do nauk się wdrażał,
kiedy już Muz przybytek widział mnie u swych wrót.
Bo mój ojciec, co nazbyt słabościom moim pobażał,
nie chciał, by życie moje twarde przytłaczał trud,
by od pluga ciężkiego słabiuchne mdlały mi ręce,
by niszczyło mi cerę lato upałem swym...
Kiedym u prostych mistrzów nauki zdobył chłopięce
(jeno tyle zawdzięczam, Żninie, mieszkańcom twym!),
wszedłem do owej uczelni, którą Lubrański niedawno
właśnie założył nad brzegiem Warty przejrzystych wód.
Tutaj męża poznałem, co z wiedzą głęboką a sławną
spraw łacińskich i greckich — łączył i zapał i trud³.
On z ochotą się podjął uprawy naszego zagona;
wierną, sumienną pieczę, ciągly miał nad nim znój.

Byłbym pewno zmuszony zaśpiewać Muzom walecie,
gdyby mi w biedzie nie pomógł niespodziewany los...

Tam to najpierw słyszałem przesławne imię Marona,
tam o słuch mój uderzył rozgłos, Nazonie, twój.
Posłyszawszy zaś, czcić ich zacząłem, nie wierząc, iż coś-by
nad poetów większego mógł mieć (prócz bogów!) ten świat!
Ach, jakie lzy wylewałem i jakie zaklęcia i modły
słałem do Feba, co wieszczów miewa w opiece rad:
by mnie, sługi nędznego swojego, nie wzgardził okrutnie,
bym w jego chórze śpiewakiem—choćby najlichszym—być mógł!...
Skinął — podchodzę ku niemu — ująłem pałeczki i lutnię,
które mi własną swą dłonią wręczył laskawy bóg.
Wziąwszy, grywałem żarliwie i pilnie. Bez lutni mej złotej
nie wiem, czy noc choć jedna, dzień choćby jeden mi zbiegł!
Nigdy mnie nie brał żal, ani wstręt do podjętej roboty:
zawsze dawałem z siebie, ile pozwalał mi wiek!
Kiedy przy pełnej widowni czytałem pierwsze me pieśni,
właśnie bez trzech miesięcy miałem szesnaście lat:
Lubrańskiego słałem, bom widział, że najpocześnie
jemu się pierwszy należy mojej poezji kwiat.
Poklask u tłumy zdobyłem, nie przeto, bym jego był godzien:
tylko wielkie nadzieje budził ten mały smyk...
Odtąd mym rówieśnikom za wzór stawiano mnie co dzień,
odtąd szkoły kierownik stale wyróżniać mnie zwykł.
Gdym zakosztował uznania, ambicją już byłem porwany,
zwłaszcza że i z natury nigdy nie było jej brak;
z każdym dniem coraz śmielsze żywiłem zamiary i plany,
coraz to wyżej się piąłem w sławy podniebny szlak...
Naraz, w drogi połowie, ubóstwa mnie ciężar obarczy,
iść nie pozwala w górę, wadzi jak kula u nóg!
Ojciec złamany oznajmił, że grosza już mu nie starczy,
iżby dalszą naukę moją opłacać mógł..

¹ Januskowo, wieś pod Żninem, 50 km. od Gniezna, miejsce rodzinne poety. — ² Barbara, córka palatyna węgierskiego Zapolyi, pana na Trenczyźnie, pierwsza żona Zygmunta Starego, zmarła 2.X 1515. — ³ Rudolf Hegendorfinus, profesor szkoły Lubrańskiego w Poznaniu.

Żnin, położony w środku łańcucha jezior na ciasnym przejściu między jeziorem Wielkim i jeziorem Czaple, u brzegów rzeczki Gąsawki, a więc w miejscu charakterystycznym dla dawnych grodzisk, odegrał ważną rolę w historii arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Od północy i południa odgradzony dwoma jeziorami, dostępny był tylko z dwóch stron od wschodu i zachodu; na wschodzie ponad to znajdowały się obszerne bagna i błota, wśród których usypano groble dla komunikacji z Górą. Właściwie więc tylko zachód miasta wymagał obrony, gdyż reszta była z natury zabezpieczona. Nazwa Żnina jest prastara, przyjęta z czasów dawniejszych, niż znana nam historia miasta. W starych źródłach historycznych spotykamy Znein, Znejna, Znyn. W najstarszym dokumencie z 1136 r. użyta jest forma Znejn, którą ks. Koziorowski łączy ze słowem, zachowanym w gwarze słowackiej, żnieja, żniejka, co oznacza żniwiarkę. Żnin został wprowadzony na widownię historyczną przez jeden z najstarszych dokumentów poświęconych Polsce, a mianowicie przez bullę papieża Innocentego II, daną w Pizie dnia 7 lipca

1136 r. W bulli tej zatwierdził papież, na prośbę arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba ze Żnina, wszystkie posiadłości, oraz przywileje majątkowe arcybiskupstwa. Dokument ten stanowi punkt wyjścia dla historii miasta Żnina. Odtąd Żnin stanowił ośrodek wśród dóbr arcybiskupich i nie ulega wątpliwości, że był pierwszą po Gnieźnie rezydencją arcybiskupią od chwili wejścia dóbr arcybiskupich na widownię dziejową, poprzez kilka dalszych wieków. Było to miejsce bezpieczne, w które przenosił się arcybiskup, gdy Gniezno było w niebezpieczeństwie, co często się zdarzało w czasie walk między Piastowcami. W Gnieźnie arcybiskupi samodzielnie bronić się nie mogli, gdyż było to miasto królewskie, kto zaś na Żnin uderzał, ten musiał chcieć walki z samym arcybiskupem. Toteż wszyscy wybitni arcybiskupi opiekowali się starannie swym grodem. Czy dopiero pierwszy arcybiskup Jakób począł tu rezydować, nie wiemy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyż Żnin był jego rodzinnym miastem, a jako organizator stosunków prawnych w dobrach kościoła gnieźnieńskiego należycie ocenił znaczenie



Ryc. 135.

OGÓLNY WIDOK ŻNINA.

tego ośrodka. Arcybiskup Jakób był więc pierwszą postacią historyczną związaną ze Żninem tak pochodzeniem jak stanowiskiem. Według tradycji wybudował Jakób rezydencję żnińską, zbudował miasto i opasał je murem. Nie wiadomo jednak, jak dalece można zawierzyć kronikarzom. Być może, że zarówno miasto jak rezydencję tylko rozbudował i zastosował do potrzeb swojego dworu. Przypuszcza się również, że arcybiskup Jakób był fundatorem kościoła parafialnego. Trudno stwierdzić dokładnie, czy kościół ten stał w miejscu dzisiejszym, ale jest to prawdopodobne. W czasie śmierci arcybiskupa Jakóba był więc Żnin głównym ośrodkiem administracji dóbr kościoła gnieźnieńskiego, był osadą targową, czyli miastem, był rezydencją arcybiskupią, posiadał dworzec arcybiskupi, był ufortyfikowany i posiadał kościół. Ważną postacią dla rozwoju miasta był arcybiskup Jakób Świnka. On to uzyskał od Przemysława II przywilej menniczny, który pozwolił mu założyć własną mennicę w Żninie. Moneta bita w Żninie miała prawo obiegu w całej dzielnicy Przemysława. Żnin przechodził różne koleje w ciągu wieków. W 14 wieku został całkowicie zniszczony, wraz z zamkiem arcybiskupim przez Krzyżaków, ale odbudował się zaraz

po najeździe i to głównie własnymi siłami mieszczan, a z pomocą i pod opieką arcybiskupa, który odbudował tamże swój dworzec i nadal w Żninie rezydował. Otrzymał również Żnin klasztor Dominikanów wraz z kościołem św. Jana Chrzciciela ufundowanym przez arcybiskupa Janisława w północnej części miasta.

Drugim fundatorem miasta Żnina, według Długosza, był arcybiskup Jarosław Bogorja Skotnicki (1342 — 1374), któremu przypisuje odbudowę domów w Żninie, postawienie murów i ufortyfikowanie miasta, które odtąd było poważną twierdzą. On to przyjmował trzykrotnie w Żninie króla Kazimierza Wielkiego wraz z całym dworem, co dobitnie świadczy o poważnym znaczeniu i uposażeniu zamku żnińskiego. Na dworze arcybiskupa Jarosława bawił również nierzadko znany kronikarz Janko z Czarnkowa. Wielki dwór arcybiskupi stanowił ważny czynnik w rozwoju miasta. Sam z siebie stwarzał poważny ruch w mieście a ponadto częste i liczne przyjazdy możnych gości wpływały na rozwój handlu i rzemiosła. Świetnie rozwijało się tkactwo zarówno płóciennicze jak sukiennicze, następnie rzeźnictwo i piekarstwo, produkował również Żnin sławne wyborne piwo. Istniała również w Żninie łaźnia



Ryc. 136.

ULICA SNIADKICH W ŻNINIE.

Fot. »Wanda« Żnin.



Ryc. 137.

Fot. H. Poddębski.

Baszta na rynku w Żninie.

i to co najmniej od roku 1350. Pierwotnie należała do arcybiskupa, potem dochody z niej czerpało miasto. Były cegielnie, które zaopatrywały miasto w cegłę potrzebną przy budowie i naprawie murów miejskich, oraz do budowy ratusza i kościołów. Duży dochód dawały również młyny, które arcybiskup oddierżawiał. Poza tym ważnym czynnikiem gospodarczym było rybołówstwo i Żnin stanowił ważną placówkę w handlu rybnym.

Arcybiskup Jarosław powiększył bardzo znacznie terytorium miasta, wcielając do Żnina swój folwark Czaple i w ten sposób dając Żninowi rozległe podstawy terytorialne do przyszłego rozwoju. Żnin za arcybiskupa Jarosława rozwijał się świetnie, ale zarówno spór zbrojny między Grzymalitami a Nałęczami, w którym Żnin był ważnym punktem wojennym, jak i olbrzymi pożar w 1447 r. zahamowały w znacznej mierze dalszy rozwój miasta. Klęskę pożaru przypisywali mieszczaństwo żnińscy żydom, toteż kapituła gnieźnieńska uchwaliła w 1449 r. za-

bronić żydom pobytu w Żninie. Od tego czasu, aż do rozbiorów żydzi w Żninie mieszkać nie mogli.

Punktem kulminacyjnym dla rozwoju Żnina były rządy arcybiskupa Łaskiego, który Żnin otaczał specjalną opieką. Za jego czasów powstał w Żninie szpital, wraz z kościołem św. Ducha oraz szkoła parafialna.

Ważnym czynnikiem, który zahamował rozwój Żnina była znaczna jego odległość od stolicy, w której arcybiskupi i prymasi z racji swego stanowiska musieli przebywać, a sprawy państwowe nie dozwoliły im zajmować się odległą rezydencją, która pozbawiona ich możnej opieki w miarę czasu zatracala swoje dawne znaczenie. Pożary niszczyły miasto jeszcze kilka razy. W 17 wieku przysła zaraza, w czasie której mieszkańcy zupełnie opuścili miasto, potem przysła najazdy szwedzkie, które poczyniły znaczne spustoszenia. Żnin zaczął żyć życiem zacisznym i spokojnym, a w życiu Rzeczypospolitej o tyle brał udział, o ile bezpośrednio dotyczyły go jej klęski i niszczyły wojny. Oczywiście wygląd miasta w ciągu wieków znacznie się zmienił. Po wspaniałym ongiś dworcu arcybiskupim pozostał mały pałacyk z piękną fasadą, ozdobioną kolumnami i herbem arcybiskupów gnieźnieńskich. Z dawnego ratusza, który uległ pożarom, pozostała jedynie baszta obronna z podziemnymi sklepionymi. Klasztor Dominikanów wraz z kościołem św. Jana Chrzcici-

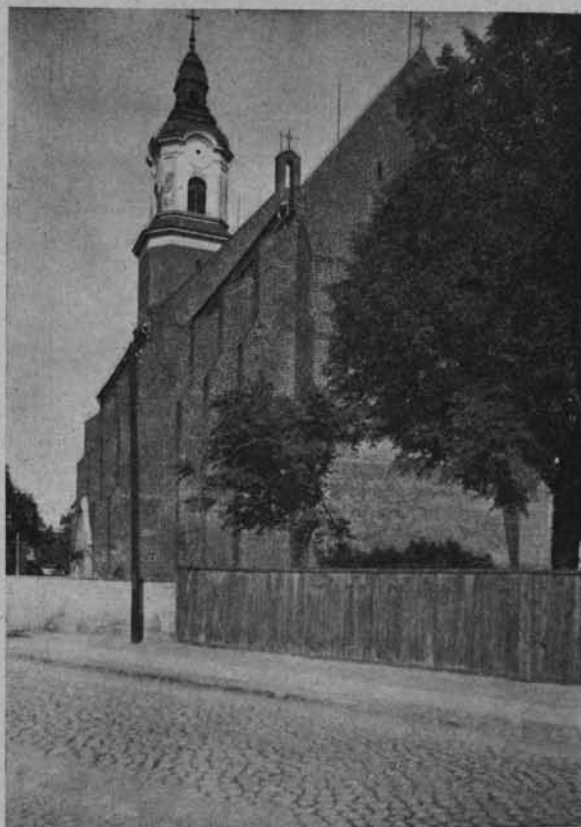


Ryc. 138.

Pieczczęć m. Żnina.

ciela przetrwał do 1819 r., w którym to roku rząd niemiecki rozwiązał zakon. Budynki klasztorne zostały rozebrane, a na ich miejscu w 1839 r. wybudowano zbor ewangelicki. Nie istnieje również kościół św. Ducha. Z dawnych budowli zachował się jedynie parafialny kościół św. Florjana, który stanął na miejscu spalonego w 1447 r. kościoła Panny Marji, ale i ten w 1751 r. spłonął. Dzisiejszy jego wygląd pochodzi z końca 18 w., a wieża dobudowana została w ostatnich czasach.

Całej Polsce Żnin ofiarował czterech sławnych ludzi: Klemensa Janickiego, Erazma Glicznera, Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Klemens Janicki, syn chłopca z Januszkowa, uczęszczał w trzecim dziesiątku 16 w. do szkoły parafialnej w Żninie, a potem jako znakomity poeta, uwieczniony przez papieża Pawła III w Padwie, tęsknił ze słonecznej Italii do swej ojczyzny. Erazm Gliczner, głowa luteran polskich, napisał w 1558 r. pierwszą w języku polskim książkę o wychowaniu. Jan Śniadecki, znakomity matematyk i astronom, oraz Jędrzej Śniadecki, lekarz i chemik, należą do szeregu poważnych uczonych XVIII w. W tutejszym kościele parafialnym znajduje się skromna tablica poświęcona ich pamięci.



Ryc. 139.

Fot. H. Poddębski.

Kościół w Żninie.

LITERATURA

1. Zygmunt Zalewski. »Dzieje miasta Żnina« (w rękopisie).
2. Dr. Marjan Gumowski. »Żnin w wiekach średnich«.
3. Dr. Stefan Truchim. »Żnin za czasów królów elekcyjnych«.
4. Dr. Andrzej Wojtkowski. »Powiat żniński po rozbiorach«.

ZOFJA SWIERCZEWSKA

DOM ŚNIADECKICH W ŻNINIE I ICH METRYKI

Miejsce urodzenia Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Żninie trudne jest dzisiaj do oznaczenia. Według wskazówek, podanych przez starsze osoby, dom Śniadeckich znajdował się tu przy ulicy noszącej obecnie ich imię, w miejscu, gdzie są obecnie kamienice pp. Michała Średnickiego i Ignacego Wiśniewskiego, pod numerem 15 i 16. Mianowicie na miejscu obecnej realności p. Średnickiego nr 16 stał przedtem dom parterowy, murywany, na lewo zaś w miejscu sąsiedniej realności p. Wiśniewskiego nr 15 była brama wjazdowa i budynki gospodarcze, należące do wymienionego domu i stanowiące wraz z nim jedną posesję. Dom ten wraz z paroma sąsiednimi

spalił się koło r. 1885 i po tym pożarze wzniesione zostały dwupiętrowe kamienice, należące obecnie do wymienionych właścicieli.

Najstarsi obywatele żnińscy, którzy mogli zapamiętać rodzinę Śniadeckich i dowiadywali się o wielkim znaczeniu w świecie Jana i Jędrzeja Śniadeckich, wskazywali dom w określonym miejscu, jako dom rodzinny Śniadeckich.

Dlatego też w r. 1919 po wypędzeniu Niemców nazwano ulicę, przy której ta siedziba wznosiła się, ulicą Śniadeckich, zmieniając w ten sposób niemiecką nazwę ulicy Wilhelmstrasse. Interesującym dokumentem są zachowane metryki obu Śniadeckich; reprodukowujemy je w całości:

Annus 1768
 Decembris
 Anno ut supra 8-vo eiusdem mensis
 Ego Jacobus Dobbrykowski Comendarius
 Ecclesie Parochialis Znenensis
 constitutus baptizavi infantem trino nomine
 Andream, Nicolaum, Joannem Nepomucenum
 F(amatorum) Parentum Andreae Sniadecki
 advocati et consortis eius Franciscae
 filium natum 30 Novembris Catholicorum
 Parentum et legitimorum coniugum Cuius
 Patrini fuere Magnificus Joannes Koczowski
 Possesor Bozejewic Maius i Magnifica
 Elisabeth Zalewska haeres in Bozejewice
 Minus
 ROK 1768-my — GRUDZIEŃ — ŻNIN.
 W roku jak wyżej, ósmego tego samego miesiąca, ja
 Jakub Dobbrykowski ustanowiony przełożonym
 żnińskiego kościoła parafialnego ochrzciłem
 niemowlę trzema imionami Andrzeja, Mikołaja,
 Jana Nepomucena, syna szanownych rodziców
 wójta Jędrzeja Sniadeckiego i jego małżonki
 Franciszki, urodzonego 30 listopada, katolickich
 rodziców i prawowitych małżonków, którego
 chrzestnymi byli wielmożny Jan Koczowski,
 właściciel Bozejewic Większych i wielmożna
 Elżbieta Zalewska, dziedziczka w Bozejewicach
 Mniejszych.

Ryc. 140.
Metryka Jędrzeja Sniadeckiego.

Tekst łaciński i polski:

ANNUS 1768 VUS DECEMBER ZNIN.

Anno ut supra 8-vo eiusdem mensis Ego Jacobus Dobbrykowski
 Commendarius Ecclesiae Parochialis Znenensis
 constitutus baptizavi infantem trino nomine Andream,
 Nicolaum, Joannem Nepomucenum F(amatorum) Parentum
 Andreae Sniadecki advocati et consortis eius Franciscae
 filium natum 30 Novembris Catholicorum Parentum et
 legitimorum coniugum Cuius Patrini fuere Magnificus
 Joannes Koczowski Possesor Bozejewic Maius i Magnifica
 Elisabeth Zalewska haeres in Bozejewice Minus.

ROK 1768-my — GRUDZIEŃ — ŻNIN.

W roku jak wyżej, ósmego tego samego miesiąca, ja
 Jakub Dobbrykowski ustanowiony przełożonym żnińskiego
 kościoła parafialnego ochrzciłem niemowlę trzema imio-
 nami Andrzeja, Mikołaja, Jana Nepomucena, syna szanownych
 rodziców wójta Jędrzeja Sniadeckiego i jego
 małżonki Franciszki, urodzonego 30 listopada, katolickich
 rodziców i prawowitych małżonków, którego chrzestnymi
 byli wielmożny Jan Koczowski, właściciel Bozejewic
 Większych i wielmożna Elżbieta Zalewska, dziedziczka
 w Bozejewicach Mniejszych.

Annus 1768
 Augustus
 Anno ut supra 8-vo eiusdem mensis
 Ego Jacobus Pawlowski
 Commendarius Ecclesiae Parochialis Znenensis
 constitutus baptizavi infantem
 nomine Joannem in decollatione
 F(amatorum) Andreae et Franciscae
 Sniadeckich Civium Znenensium
 legitimorum Coniugum filium
 cuius Patrini fuere Magnificus
 Gregorius Gembusik et Marianna
 Potrzebowska C(ives) Znenenses.
 ROK 1768-my — SIERPIEŃ — ŻNIN.
 Dnia 30 sierpnia 1756 roku ja
 Jakub Pawłowski, proboszcz
 żnińskiego kościoła parafialnego,
 przełożony kościoła szpitalnego
 pod wezwaniem Ducha św., ochrzciłem
 niemowlę imieniem Jana Chrzciela,
 syna szanownych Jędrzeja i
 Franciszki Sniadeckich, obywateli
 żnińskich, prawowitych małżonków,
 którego chrzestnymi byli szanowni
 Grzegorz Gembusik i Marianna
 Potrzebowska o(bywatele) ż(nińscy).

Ryc. 141.
Metryka Jana Sniadeckiego.

Tekst łaciński i polski:

ZNIN.

Die 30 Augusti 1756 anno Ego Jacobus Pawlowski
 Ecclesiae Parochialis Znenensis Commendarius Hospitalis
 ad S. Spiritum Praepositus baptizavi infantem nomine
 Joannem in decollatione F. (amatorum) Andreae et
 Franciscae Sniadeckich Civium Znenensium legitimorum
 Coniugum filium cuius Patrini fuere F(amati) Gregorius
 Gembusik et Marianna Potrzebowska C(ives) Z(nenenses).

ZNIN.

Dnia 30 sierpnia 1756 roku ja Jakub Pawłowski, proboszcz
 żnińskiego kościoła parafialnego, przełożony kościoła
 szpitalnego pod wezwaniem Ducha św., ochrzciłem niemowlę
 imieniem Jana Chrzciela, syna szanownych Jędrzeja i
 Franciszki Sniadeckich, obywateli żnińskich, prawowitych
 małżonków, którego chrzestnymi byli szanowni Grzegorz
 Gembusik i Marianna Potrzebowska o(bywatele) ż(nińscy).

KOPIOWAŁ i TŁUMACZYŁ
JAN SŁOMKA.

PIERWSZY POLSKI POETA LAUREATUS

Ziemia pałucka, która była jednym z gniazd kultury polskiej jeszcze w wiekach średnich, wydała w zaraniu polskiego Odrodzenia pierwszego utalentowanego i szeroko słynącego poetę. Na mocy jakiejś cichej niepisanej umowy pokolenia następne nobilitowały go niejako za jego zasługi, oddając jego łacińskie miano humanistyczne Janicius polskim nazwiskiem szlacheckim »Janicki«. Istotne nazwisko tego poety brzmiało jednak z pewnością inaczej, bardziej po prostu: Klemens Janik.

Nie ze szlacheckiej bowiem rodziny pochodził ten pierwszy polski poeta laureatus. Był synem prostego kmiecia z Januszkowa, ubogiej wioski pod Żninem. Nędza nieraz zaglądała do tej kmieciej chaty, ziemia ciężko uprawiana nie zawsze rodziła plony; na domiar złego bagnistą okolicę nawiedzała zaraza, która staremu Janikowi zabrała pewnego roku całe potomstwo. Januszkowskiego ojca zadżumionych w kilka miesięcy po tym ciosie pocieszył jednak Bóg, dając mu syna, który już w pierwszych dniach swego życia wydał się biednemu ratajowi dziećciem niezwykłym, zwłaszcza, że przyszło ono na świat w słoneczne i jasne — mimo pory jesiennej — południe niedzielne (17.XI.1516).

Drżał ojciec o życie wątłego chłopaka, nie przeznaczał go więc do ciężkiej pracy na roli; widząc zaś rozwijające się w nim piękne zdolności, wszystkiego sobie odmawiał, byle syna kształcić. Nie wystarczała małemu Klimkowi parafialna szkoła żnińska, do której od szóstego roku życia uczęszczał. Wysłano go przeto niebawem do Poznania, gdzie w słynnej szkole założonej przez biskupa Lubrańskiego, pod wytrawnym kierownictwem Tomasza Bedermana i Rudolfa Hegendorfa nabral zamilowania i biegłości w językach starożytnych. Jako piętnastoletni młokos zdobył sobie pierwsze oklaski, za deklamację wierszy ułożonych na cześć Lubrańskiego.

Zapowiadającą się świetnie karierą literacką młodzieniaszka byłaby może zwichnęła ruina materialna jego ojca — gdyby nie to, że losami Klemensa zajął się wybitny poeta humanistyczny, prymas Krzycki, po tego zaś rychłej śmierci Piotr Kmity, wojewoda krakowski.

Dzięki tym wysokim protekcjom, syn ubogiego kmiecia przetrwał się w świecie, napatrzył się

życiu dworskiemu i polityce, co najważniejsza zaś, zetknął się z najwybitniejszymi przedstawicielami polskiej umysłowości (Hozjusz, Orzechowski).

Wrodzonym ambicjom poety nie wystarczała atoli sława i nauka zdobyta w kraju. W r. 1538 dzięki poparciu Kmity wyjechał na studia do Padwy, gdzie kształcił się pod światłym kierownictwem znakomitego Łazarza Bonamico. Zasluszył tu nie tylko wiedzą, lecz i pieśniami. Doczekał się za jedno i drugie należnego uznania, otrzymując tytuł doktorski oraz laurowy wieniec poetycki. Włożył mu go na skronie w r. 1540 pełnomocnik cesarza Karola V, Marek Antoni Contareno.

Niestety w czasie pobytu w Padwie gwałtownie psuć się poczęło słabe z natury zdrowie poety, nadszarpnięte dokuczającą mu nieraz biedą materialną, męczącą pracą w bibliotece Krzyckiego, a wreszcie wyężonymi studiami. Zachodziła nawet obawa o życie, którą wyraził w przepięknej elegii do Matki Boskiej.

Widząc, że klimat włoski mu nie służy, i dręczony tęsknotą, wraca Janicki na ziemię ojczystą. Twórczość poetycka towarzyszy mu nadal — aż do grobowej deski. Smutne, i pełne przeczuc są te pieśni — stąd słuszny ich tytuł *Tristia*, wzięty od ukochanego mistrza, Owidiusza. Rzadko jawią się inne tony na lutni młodego pieśniarza. Czasem tylko opiewa królów i wielkich mężów; czasem — wprowadzając gorzką postać swego przyjaciela, błazna Stańczyka, próbuje nuty satyrycznej. Obok wspaniałego epitalamium na wesele Zygmunta Augusta jedynymi utworami o jaśniejszym nastroju są piękne wierszyki, poświęcone ukochanej Halżuni (Elsula), pięknej krakowiance, z którą jednak nie dały mu losy się połączyć...

Jako kleryk, osiada poeta na probostwie w Gołaczowie pod Krakowem, towarzystwem matki i wiejskim otoczeniem przypominając sobie lata dziecięce. Nie przyniosło mu zdrowia powietrze wiejskie. Nie dożywszy lat trzydziestu, głośny w Europie laureat umiera przedwcześnie zimą 1542/3 roku.

Poszedł za nim do grobu płacz matki i współczucie rodaków — wyrażone wierszami braci po lutni.

JÓZEF BIRKENMAJER

JANUSZKOWO – WIEŚ RODZINNA POETY KLEMENSA JANICKIEGO W XVI WIEKU

Pierwsze wiadomości historyczne o Januszkowie posiadamy z roku 1145. Zwało się ono wtedy Januszowo i nadane zostało przez ród Powalów klasztorowi kanoników regularnych w Trzemesznie¹. W roku 1287 wróciło znowu do rąk świeckich². W roku 1512 Januszkowo należy do arcybiskupa gnieźnieńskiego i aż do czasu rozbiorów Polski nie zmienia swych panów. Położone jest ono o 5 kilometrów na północny wschód od Żnina, a zaciekawia nas ze względu na osobę poety Klemensa Janickiego, syna kmiecia, który tutaj ujrzał w dniu 17 listopada 1516 roku światło dzienne.

dużo. Obowiązywała tutaj pańszczyzna wydziałowa, polegająca na uprawie ściśle wyznaczonego kawałka ziemi. Położenie gospodarcze kmiecia na początku XVI wieku było niewątpliwie dobre. Wszak ojciec naszego poety na własny koszt kształcił syna w Poznaniu⁴. Wielka liczba pustek sprawiała, że kmieć nie odczuwał braku ziemi, chociaż główna uwaga jego koncentruje się na inwentarzu. Zdumiewa nas jego wielka ilość. Nie posiadamy danych odnośnie do Januszkowa, jednakże jako porównanie weźmiemy pobliski Słabomierz z roku 1554⁵. Należał on do kapituły gnieźnieńskiej,



Ryc. 142.

Wieś Januszkowo.

W 1512 roku było w Januszkowie 16 łanów osiadłych kmiecych oraz dwa soltysie, łanów pustych było 18, uprawianych jednak przez pozostałych kmieci za opłatą jednej czwartej zbioru. Tytułem czynszu płacili kmiecie na św. Marcina 1 grzywnę z łanu, poza tem wszyscy dawali rocznie 36 groszy tytułem opłaty sądowej, gdy do wsi zjeżdżał z ramienia arcybiskupa sędzia dla sądenia sporów między poddanymi. Wioska ta była przed rokiem 1513 gęściej zaludniona, na co wskazują łany opuszczone oraz wzmianka o dwóch opuszczonych karczmach. Kmiecie pracowali na folwarku, znajdującym się pod Żninem, wspólnie z kmieciami Murczyzna, Podgórzyna i Wilczkowa. Poza tym kosili łąki arcybiskupie i z każdego łanu rocznie zwozili 4 wozy drzewa do kurii arcybiskupiej w Żninie³. Prace te nie były zapewne uciążliwe, gdyż folwark żniński był mały, a rąk do uprawy dość

a jakością gleby nie różni się wiele od gruntów januszkowskich. Na podstawie takiego porównania dochodzimy do następujących danych⁶: kmieć posiada przeciętnie 14 sztuk bydła, 11 koni, 21 owiec i 8 świń. Inwentarz jest więc bardzo liczny i świadczy o zamożności ówczesnego kmiecia. Uderza przedewszystkim wielka liczba koni. To, że bydło było liczne, to mamy wytłumaczenie w rozwiniętym w tym czasie handlu bydłem, jaki Polska prowadziła z zachodnim sąsiadem⁷. Słyszymy w XVI wieku o zakazach wywozu koni z Polski. Trudno w tym wypadku wytłumaczyć wielką liczbę koni. Widocznie zapotrzebowanie wewnętrzne było bardzo znaczne, albo też zakazu tego nie przestrzegano. Znajdujemy gospodarstwa kmiecie, gdzie liczba bydła dochodzi do 30 sztuk, a koni do 25 sztuk. Najliczniejszy dobytek stanowiły owce; znajdujemy gospodarstwa liczące 80 sztuk

owiec. Na utrzymanie tak licznego inwentarza potrzebował kmięć licznych pastwisk. Niewątpliwie większa część łąnów opuszczonych służyła temu celowi.

W drugiej połowie XVI w. położenie kmiecia się pogarsza. Januszkowo wyludnia się, podobnie jak i okoliczne wioski. W roku 1579 mamy już tylko 10 łąnów osiadłych⁸. Obok zwiększenia powinności pańszczyźnianych złożyły się na to prześladowania ludności przez okoliczną szlachtę wyznania luterańskiego i kalwińskiego. Największymi wrogami ludności Januszkowa byli: Maciej Raczyński, właściciel Reczyc i Sabestian Pałęcki, właściciel Chomętowa i części Jabłowa, obydwaj kalwini⁹. Maciej Raczyński w 1558 roku robi najazd na pola januszkowskie i przesuwają granice na swoją korzyść o dwa staje¹⁰. Najwięcej dał się we znaki naszej ludności Sabestian Pałęcki. W aktach sądowych kcyńskich mamy kilkakrotne wzmianki o sporach, jakie prowadził z arcybiskupami gnieźnieńskimi, występującymi w obronie swych poddanych. Niemało też wycierpiała ludność Januszkowa od Jakóba Jabłonowskiego, właściciela części Jabłowa, z którym w 1583 roku arcybiskup toczy spór o granice między wymienionymi wioskami¹¹.

Reasumując to wszystko, możemy powiedzieć, że położenie kmiecia w pierwszej połowie 16 wieku było dobre, będąc poddanym arcybiskupa nie mógł narzekać na przeciążenie pracą lub zbyt wygórowane czynsze. Folwarki były je-

szcze małe, wymiar sprawiedliwości spoczywający w rękach duchownych był zapewne bez zarzutu.

W drugiej połowie 16 wieku położenie ludności się pogarsza. Arcybiskupi zajęci walką z nowinkami religijnymi nie mają czasu na zajęcie się swymi majątkami, a powinności kmiecie się zwiększają. Ale jeszcze kmięć był gospodarzem, który tylko ponosił pewne ciężary, choć większe niż dawniej. Miał on z roli swej nie tylko niezbędne utrzymanie, ale i poza tą konieczną normą jeszcze coś mu się zostawało. Dopiero wiek 17 i 18 przyniosły te zmiany, które ostatecznie kmiecia polskiego zmieniły z samoistnego gospodarza na robotnika rolnego, na przynależność folwarku¹².

¹ K. D. W. Nr. 11.

² K. D. W. Nr. 577.

³ Ulanowski: *Visitationes*, str. 303.

⁴ Cwikliński: Klemens Janicki, poeta uwieczniony, str. 12.

⁵ Ulanowski: *Visitationes*, str. 593.

⁶ Ulanowski: *Visitationes*, str. 593.

⁷ Rybarski: *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, str. 247.

⁸ Pawiński: *Polska XVI wieku*, t. I, str. 183.

⁹ Łukaszewicz: *O kościołach Braci Czeskich w dawnej Wielkopolsce*.

¹⁰ Archiw. Państw. w Pozn. *Relationes kcyńenses*, ks. 114, fol. 283.

¹¹ Archiw. Państw. w Pozn. *Relationes kcyńenses*, ks. 26, fol. 304.

¹² Kutrzeba: *Historia ustroju Polski*, str. 74.

HENRYK MALAK

PRASŁOWIAŃSKI GRÓD W BISKUPINIE W POW. ŻNIŃSKIM

Przed trzema tysiącami lat Wielkopolska zamieszkała była przez ludność rolniczą, posługującą się narzędziami brązowymi, wyrabiającą urozmaiconą i wykwinną ceramikę i grzebiącą swych zmarłych w wielkich cmentarzyskach ciepłopalnych niczem nie oznaczonych na powierzchni. Ten sam lud zajmował także Ziemię Chełmińską, całą Polskę środkową aż poza Bug, cały Śląsk i znaczną część Niemiec wschodnich. Ponieważ najstarsze cmentarzyska tego ludu odkryto na Łużycach, dlatego zespół form ceramiki i wyrobów metalowych znany z tych cmentarzysk określamy jako kul-

ture łużycką. Przynależność narodowa kultury łużyckiej jest dotąd sporna, mianowicie uczeni niemieccy dopatrują się w jej przedstawicielach Illirów, natomiast większość badaczy polskich, z znacznie większym prawdopodobieństwem, przypisuje kulturę łużycką Prasłowianom, a w najstarszych jej fazach Bałtosłowianom, t. zn. nierozdzielonym jeszcze wspólnym przodkom Słowian i Bałtów (Litwinów, Łotyszów, Prusów i Jadźwingów). Ludność kultury łużyckiej rozradza się ogromnie pod koniec epoki brązowej i pod wpływem ożywczych podniet z południa przeżywa w początku epoki



Ryc. 143.

Fot. W. Kočka.

Biskupin, pow. żniński.

Widok środkowego wału obronnego z izbicami drewnianymi, wypełnionymi ongiś ziemią.

żelaznej okres rozkwitu kulturalnego, wyrażający się w nowych zdobyczach technicznych, wspaniałej ornamentyce i bogatym wyposażeniu grobów. W tym czasie jednak zaczyna zagrażać jej najazd zpoza Noteci, ludności najprawdopodobniej bałtyckiej, grzebiącej swych zmarłych w kamiennych grobach skrzynkowych. Ludność ta, mieszkająca na nieurodzajnych obszarach Pomorza, od dawna chciwym okiem spoglądała na żyzne ziemie zamożniejszych sąsiadów południowych i w początku epoki żelaznej rozpoczyna je najeżdżać i podbijać. W obronie przed najeźdźcami ludność kultury lużyckiej chroni się w grodach, otoczonych wałami z drzewa i ziemi, wznoszonych na miejscach z natury już obronnych, najczę-

ściej na wyspach i półwyspach. Takich grodów kultury lużyckiej z wczesnego okresu żelaznego (od 700 do 400 przed Chr.) znamy cały szereg na obszarze północnej Wielkopolski i w innych ziemiach zajętych przez tę kulturę. M. in. znajdował się taki gród również u ujścia Odry pod Szczecinem, gdzie Praslówianie długo bronili się przed naporem najeźdźców północnych, a do tej samej kategorii należy też głośny w całej Polsce i poza jej granicami gród w Biskupinie, w pow. żnińskim, na Pałukach, od trzech lat rozkopywany systematycznie przez Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego.

Jakiej okoliczności zawdzięcza właśnie gród biskupiński swój rozgłos i czym wyróżnia się wśród



Fot. W. Kočka.

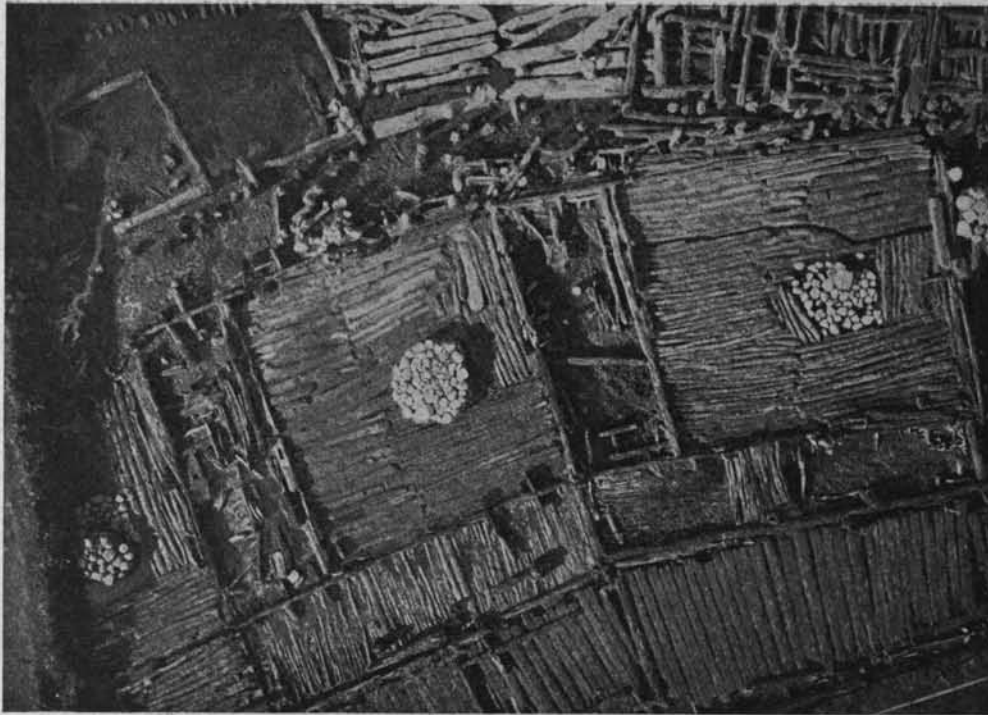
Zdjęcie balonowe.

Biskupin, pow. żniński.

Część osady bagiennej z drogą okrężną (a), dwiema drogami poprzecznymi (b—c), wałami obronnymi (d—e), falochronem (f) i tamą, usypaną w r. b. (g).

innych osad obronnych kultury łużyckiej? Otóż jest to jeden z nielicznych grodów zbudowanych na powierzchni torfiska, zatem na gruncie bardzo niewdzięcznym jako teren budowlany, mającym jednak właściwość doskonałego konserwowania drzewa i wszelkich innych materiałów organicznych, jak kości, rogu, tkanin i t. d., tak, że zachowały się tu doskonale nie tylko liczne narzędzia z tych materiałów, lecz także duże części budowli mieszkalnych, ulice, wały obronne i umocnienia brzegów. Do lepszej konserwacji budowli przyczynił się także fakt, że półwysep, na którym leżał gród biskupiński, był kilkakrotnie nawiedzany powodziami i w końcu zalany przez wody jeziora. Naniesiona przez wodę gruba warstwa piasku

i szlamu przykryła ulice oraz dolne części domów i innych konstrukcyj drewnianych. Jak daleko sięgała woda lub owa wilgotna warstwa ochronna, tak daleko zachowały się części budowli, natomiast wszystko, co wystawało ponad wodę lub ponad ziemię przez nią naniesioną, oczywiście zgniło i zniszczało. Poza wyjątkowym stanem zachowania budowli, gród biskupiński jeszcze z innego powodu budzi ogromne zainteresowanie, mianowicie dzięki przekopaniu znacznej jego części po raz pierwszy w Polsce możemy zdać sobie sprawę z rozplanowania całej osady przedhistorycznej. Oglądając szereg biegnących ściśle równolegle ulic i ustawione wzdłuż nich regularne rzędy domów, musimy podziwiać inteligencję budow-



Ryc. 145.

Biskupin, pow. żniński.

Fot. W. Kočka.

Dwa domy trzyizbowe z ogniskami kamiennymi, część drogi okrężnej (dołem) i najmłodszego wału obronnego (górá).

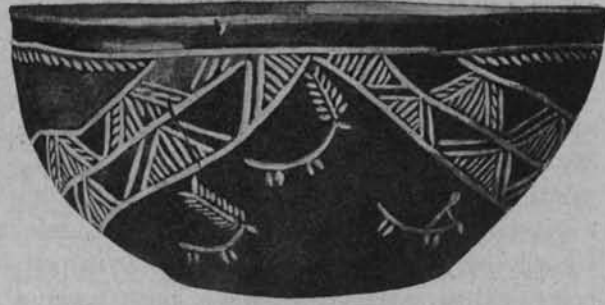
niczego z przed dwóch i pół tysiący lat, w którego głowie powstał podobny plan, jakiego nie powstydziliby się nowoczesny urbanista.

Osada bagienna w Biskupinie założona została na długim półwyspie, otoczonym od strony łądu bagnami. Miejsce z natury już obronne otoczono w koło wałem drewnianym, budowanym na węgiel z belek okrągłych, krzyżujących się pod prostym kątem i tworzących jak gdyby rząd skrzyń prostokątnych, t. zw. izbic. Te skrzynie wypełniano ziemią ubitą i podpierano pionowymi lub lekko pochylonymi słupami. W ciągu dotychczasowych badań stwierdzono, że na stronie północnej grodu budowano kolejno po sobie trzy takie wały drewniano-ziemne. Pierwszy z nich został najwidoczniej podmyty przez wodę i zniszczony, drugi, cofnięty dalej w głąb półwyspu, zabezpieczono odrazu rzędem ukośnych pali wbitych od strony jeziora, a poza tem zbudowano w pewnej odległości drugi, dwurzędowy falochron. Skoro ten drugi wał się spalił, wzniesiono tuż obok niego trzeci, ubezpieczając go od strony wody potężnym, wielorzędownym łamaczem fal, budującym dziś jeszcze podziw wszystkich zwiedzających.

Niejeden z gości naszych wyraża wprawdzie wątpliwość, czy istotnie takie ubezpieczenie brzegów było potrzebne, skoro na jeziorze nie może być wielkich fal i niebezpieczeństwo podmywania brzegów może być tylko minimalne. Jednakże kto obserwował w Biskupinie w dniu silnych wiatrów fale przelewające się przez zbudowaną w r. b. tamę i kto uprzytomni sobie, że torfiasty grunt półwyspu łatwo mógł być niszczone przez działanie wody, ten zrozumie konieczność takiego umocnienia brzegów. Tuż obok wału otaczającego półwysep biegła półkolistą ulicą okrężną, wymoszczoną grubymi belkami dębowymi, stanowiącą jedyne połączenie pomiędzy ulicami poprzecznymi, przerywanymi półwysep w równych odstępach w kierunku z zachodu na wschód. Takich ulic poprzecznych odkryto na rozkopanym obszarze dotychczas sześć, a na całym półwyspie było ich zapewne kilkanaście.

Wzdłuż każdej ulicy stał rząd domów prostokątnych, stykających się szczytami, i nakrytych zapewne wspólnym dachem dwuspadowym. Domy te były mniej więcej równych rozmiarów (od 8,50 — 10 m długie, a od 8 —

9 m szerokie) i składały się z reguły z dwóch ubikacyj: izby i przedsionka, wyjątkowo zaś z trzech pomieszczeń: izby, przedsionka i komory. Wejście do domu znajdowało się zawsze od strony południowej i odznaczało się dość znacznymi rozmiarami (drzwi do przedsionka dochodzą do 2,50 m, drzwi do izby 2 m), ponieważ wejście służyło równocześnie jako główne źródło światła. Podłogi domów ułożone są z belek lub drągów, kładzionych na warstwę drążków brzoźowych, stanowiących zapewne warstwę izolacyjną. Na prawo od wejścia znajdowało się otwarte, zwykle okrągłe ognisko kamienne, przykryte, podobnie jak podłogi, warstwą gliny. Dym z ogniska uchodził zapewne dymnikiem. Ściany domów zbudowane są w technice łątkowej. Budując dom, wkopywano cztery okrągłe słupy narożne dla izby głównej wzgl. izby i komory, następnie dwa podobne słupy narożne dla przedsionka. W ścianach dłuższych umocowywano jeszcze dodatkowe słupy śródścienne, płasko obciosane, a od frontu słupy dla drzwi. Wszystkie te słupy, zwane łątkami, utrzymywały się na bagnie dzięki temu, że były one dołem zaopatrzone w otwór na wylot, przez który przetykano poprzeczny drążek, opierający się nieraz na kilku drążkach podłożonych. Słupy wspomniane miały na całej długości wyżłobienia pionowe, w które wsuwano zwężone końce belek poziomych (t. zw. sumików), układanych jedna na drugiej. Z tych belek w Biskupinie w najlepszym razie zachowały się trzy leżące ponad sobą, wyższe bowiem części domów uległy zniszczeniu. Mimo to możemy w przybliżeniu określić wysokość domów na tej podstawie, że w kilku szczęśliwych wypadkach zachowały się słupy wyjęte ze starych, rozebranych domów, zużyte wtórnie jako belki podłogowe lub ścienne (sumiki). Jedna z takich belek, nie zachowana



Ryc. 146.

Naczynie gliniane z Biskupina z rysunkami jeleni i jeźdźca.

w całej długości, jest jeszcze ponad 4 m długa, druga 3,24 m. Dłuższe z tych słupów służyły widocznie jako podpórki pod t. zw. ślemię, na którym opierał się dach. Z urządzenia wewnętrznego domów zachowały się w jednym z domów podwaliny zbiorowego legowiska, (pryczy), poza tem znaleziono kilka pni, służących zapewne jako stołki.

Jak widać z opalonych części belek i słupów, w osadzie szalały nieraz pożary, które wobec gęstego zabudowania musiały szerzyć straszne spustoszenie. Po pożarze odbudowywano domy na tym samym miejscu, używając do nowej budowy zdrowych części dawnych domów. W rezultacie spotykamy nieraz tuż obok siebie po-



Ryc. 147.

Biskupin, pow. żniński.

Według J. Kostrzewskiego.

Falochron i rekonstrukcja wału obronnego (w przekroju).

dwójne odrzwia, łątki śródścienne i słupy narożne, pochodzące od dwóch domów, budowanych kolejno po sobie — na tym samym miejscu. Jeszcze groźniejszym jednak wrogiem mieszkańców była woda. Nie licząc wiosennych powodzi, powodujących przesiąkanie wody gruntowej od dołu poprzez torfiaste podłoże, mieszkańcy osiedla musieli walczyć ze stałym podnoszeniem się poziomu jeziora w ciągu trwania osadnictwa. Radzono sobie w ten sposób, że podwyższano podłogi w domach a tak samo kładziono drugą nawierzchnię na drogi. Ta druga warstwa podłóg i dróg jest nieraz do pół metra wyższa od pierwotnej, co wymownie dowodzi, jak dalece podniósł się poziom wody w jeziorze, jakkolwiek początkowo, w chwili zakładania osady, był on niższy znacznie niż obecnie. Wynika to z faktu, że ogniska wielu domów odkopanych znajdują się obecnie poniżej poziomu wody gruntowej, a ostatni rząd domów wraz z częścią wału obronnego i falochronu spoczywał pod wodą jeziora i mógł być zbadany dopiero po odgradzeniu tej części jeziora tamą. Mimo wszelkich zabiegów ochronnych wody jeziora wskutek wyjątkowo wilgotnego klimatu ówczesnego tak dalece wezbrały, że mieszkańcy musieli się zdecydować na opuszczenie grodu.

Katastrofie, która wypędziła naszych przodków z półwyspu, zawdzięczamy dużą część naszych

wiadomości o ich życiu i kulturze, w wilgotnym gruncie bowiem przechowały się rozmaite zabytki skądinąd nieznane. Liczne odkryte w osadzie ziarna zbożowe (dwa gatunki pszenicy, jęczmień i proso), dalej żarna kamienne z rozcieraczami i narzędzia rolnicze, jak sierpy żelazne, dowodzą, że głównym zajęciem mieszkańców było rolnictwo. Zbadanie odkrytych w osadzie kości zwierzęcych wykazało, że mieszkańcy grodu hodowali liczne zwierzęta domowe: krowy, świnie, owce, kozy, konie i psy. Poza tym polowano na jelenie i sarny, rzadziej na dziki, niedźwiedzie, wilki, bobry, zające i ptactwo wodne, jak kaczki dzikie i jastrzębie. Na jednym z naczyń, znalezionych w Biskupinie, wryta jest nawet scena polowania, przedstawiająca jeźdźców, ścigających jelenie. Główną bronią był oszczep i luk, jak świadczą dziesiątki rogowych grocików strzał, znalezionych w Biskupinie. Świadectwem rybołówstwa są oprócz kręgów rybich haczyki do wędek, liczne pływaki z kory sosnowej oraz igły rogowe grubej roboty do dziergania sieci. W grodzie biskupińskim kwitnęły też rozmaite rzemiosła, np. garncarstwo, odlewnictwo bronzowe, poświadczane przez ułamki glinianych form odlewniczych, t. zw. niszczejących, do odlewania naszyjników i szpil, kołodziejstwo, o którego istnieniu świadczy drewniane koło tarczowate z czworokątnym otworem dla osi



Ryc. 148.

Biskupin, pow. zniński.

Fot. W. Kočka.

Rekonstrukcja domu przedhistorycznego z częścią ulicy poprzecznej.
Dom ten zbudowany w r. b. służy jako muzeum polowe.

i dwoma przeciwległymi wycięciami półkolistymi po obu jego stronach, dalej t k a c t w o, którego znajomości dowodzą gliniane przęśliki i ciężarki do krosien, oraz odkrycie dużych ilości lnu w osadzie. Poza tym znajdowane w osadzie narzędzia żelazne poświadczają istnienie k o w a l i, odkryta w jednym domu furtka drewniana stanowi dowód rzemiosła stolarskiego, a ciesiołka była chyba uprawiana przez wszystkich mężczyzn, jak dziś jeszcze na Podhalu czy Huculszczyźnie. Egipskie paciorki z niebieskiego szkła, znalezione w Biskupinie, świadczą o stosunkach handlowych z dalekimi krajami.

Niezwykłe planowe założenie grodu, zbudowanego wspólnym karnym wysiłkiem, wskazuje na istnienie silnej władzy naczelnej, umiejającej zapewnić sobie posłuch. Wyraźny podział pracy w osadzie w postaci istnienia wykwalifikowanych rzemieślników-specjalistów dowodzi indywidualnej własności. Istnienie zabawek dziecięcych, jak grzechotek, figurek ptaszków, naczynek miniaturowych i łyżeczek z przedziurawionym trzonkiem (odpowiedników naszych smoczków) świadczy o miłości, z jaką odnoszono się do dzieci. O wierzeniach religijnych ludności dotąd nic bliższego powiedzieć nie umiemy, nie udało się bowiem dotychczas odkryć jakiegos miejsca kultu w grodzie, ani też znaleźć jakichś amuletów czy innych przedmiotów o charakterze religijnym. Jedynie o obrządkach po-

grzebowych mamy pewne pojęcie. Zmarłych palono na stosie, a popioły ich grzebano w popielnicach, obstawionych licznymi mniejszymi naczyniami (przystawkami). Cmentarzysko znajdowało się po drugiej stronie jeziora, zmarłych trzeba więc było przewozić łodziami przez wodę.

Tegoroczne badania pozwoliły nam stwierdzić, że po katastrofie, która zniszczyła osadę, część ludności wróciła na dawne miejsce, osiedlając się ponownie na najwyższej, wschodniej części półwyspu, wystającej jeszcze z wody, na zwaliskach dawnych wałów. Później raz jeszcze osiedlili się tu ludzie w młodszym okresie rzymskim, w III i IV w. po Chr., jak świadczą typowe dla tego okresu ułamki ceramiki, częściowo toczonej na kole, dalej dwie zapinki bronzowe, kilka przęślików i inne zabytki. Wreszcie około VI w. po Chr. pojawili się tu bezpośredni nasi przodkowie: Polanie, którzy zamieszkali tu przez szereg wieków i odbudowali gród, któremu półwysep do dziś zawdzięcza swą nazwę ludową: Grodzisko. Pozostałością tej najmłodszej osady są liczne naczynia gliniane, początkowo lepione z wolnej ręki, później toczone na kole, dalej różne przedmioty żelazne, np. ostrogi, częściowo wykładane drucikami brązowymi lub inkrustowane srebrem, noże z ozdobnymi okładzinami kościanymi, obręcze i okucia wiader drewnianych, paciorki szklane i srebrne oraz duża liczba wyrobów kościanych i rogowych. Odsłonięta część osady wywiera na wszystkich



Ryc. 149.

Biskupin, pow. żniński.

Rys. Z. Wieczorek.

Rekonstrukcja wału obronnego i falochronu. Widok od strony jeziora.

zwiedzających niezapomniane wrażenie. Nazwanie Biskupina wielkopolską Pompeją nie jest bynajmniej przesadą. Podobnie jak w Pompei, można tu chodzić po ulicach przedhistorycznego grodu i oglądać różne części osady, zachowane nieledwie w takim stanie, w jakim mieszkańcy opuścili gród w chwili katastrofy, która ich stąd wypłoszyła. Oczywiście miejsce domów murowanych zajmują tu skromne budowle drewniane i znaleziska tutejsze są znacznie uboższe, za to jednak Biskupin jest o dobre pół tysiąca lat starszy od słynnego miasta rzymskiego u stóp Wezuwiusza. Gorącym naszym pragnieniem jest zachowanie jaknajwiększej części grodu na wieczne czasy, jako rezerwatu prehistorycznego, wykonanie jednak tego zamiaru zależy będzie od uzyskania potrzebnych

na ten cel funduszy. W r. b. musieliśmy się ograniczyć do usypania tamy do 200 m. długiej, wysuniętej do 15 m. w głąb jeziora, celem osuszenia części osady, znajdującej się od wieków pod wodą. Zbudowanie tej tamy umożliwi nam zalanie części odkrytej w r. b. na okres zimowej przerwy w pracach celem uchronienia budowli przed zniszczeniem i rozkradzeniem. W r. przyszłym należałoby jednak utrwalić odkryte budowle przez napojenie ich odpowiednimi chemikaliami i przykryć teren rozkopany dachem, dla ochrony przed wpływami atmosferycznymi. Będzie to wymagało znacznych funduszy, których jednak nie powinno zabraknąć w interesie zachowania bezcennej pamiątki po naszych przodkach dla przyszłych pokoleń.

JÓZEF KOSTRZEWSKI

LUDOWE BUDOWNICTWO NA PAŁUKACH

Powszechne jest mniemanie, że Pałuki są terenem pozbawionym swoistego budownictwa, że żalane zostały wpływami budownictwa murowanego, wpływami niszczącymi tradycję drewnianą. W związku z tym zacząłem przeprowadzać badania w terenie; badania, uwieńczone rezultatami bardzo interesującymi.

Zanim zacznę mówić o nich, wspomnę o Biskupinie, gdzie po raz pierwszy spotyka się konstrukcję łątkowo-sumikową w zastosowaniu do budowy domu i konstrukcję zrębową w odniesieniu do muru obronnego. Od tego czasu łątką

i sumik niemal wszechwładnie panuje na Pałukach. Jako członek Ekspedycji Wykopaliskowej U. P., pracującej w Biskupinie, dysponowałem zbyt małą ilością czasu, by zbadać całe Pałuki. Zadowolilem się ich południową i środkową częścią, gdzie badania te prowadziłem szczegółowo. W pozostałych częściach ograniczyłem się do badań powierzchniowych, które jednak potwierdziły wyniki dotychczasowe. Postaram się przedstawić je w krótkim rzucie.

Pod względem planu — można podzielić chaty na jedno, dwu i wieloizbowe. Najprymityw-



Ryc. 150.

Chata jednoizbowa z komorą. Wieś Godawy.

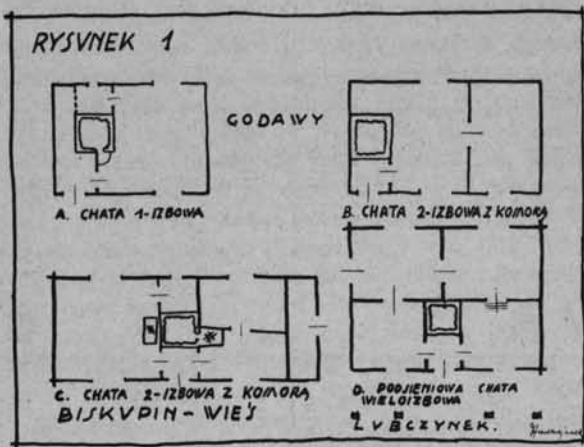
Fot. W. Kočka.



Ryc. 151.

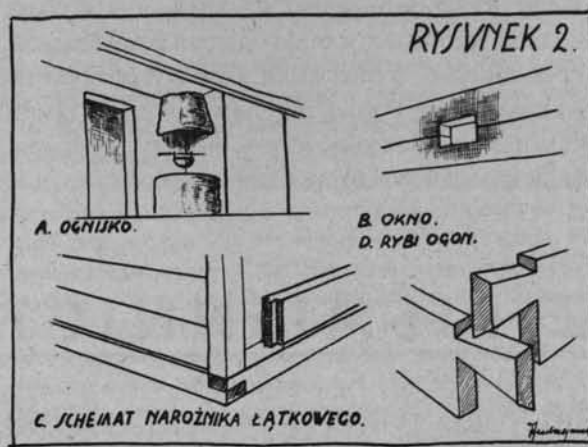
Chata podsieniowa. Wieś Lubczynek koło Lubcza.

Fot. W. Kočka.



Ryc. 152.

Rys. T. Andrzejczek.
Chaty Pałuckie.



Ryc. 153.

Rys. T. Andrzejczek.
Szczegóły budownictwa na Pałukach.

niejszą w planie jest chata ze wsi Godawy (ryc. 152 A). Chata ta jest ciekawa również ze względu na zachowane do dziś ognisko w całym tego słowa znaczeniu (ryc. 153 A) oraz najprymitywniejszego typu okno (ryc. 153 B). Od chaty tego rodzaju łatwe jest przejście do chaty jednoizbowej z komorą (ryc. 152 B, 150).

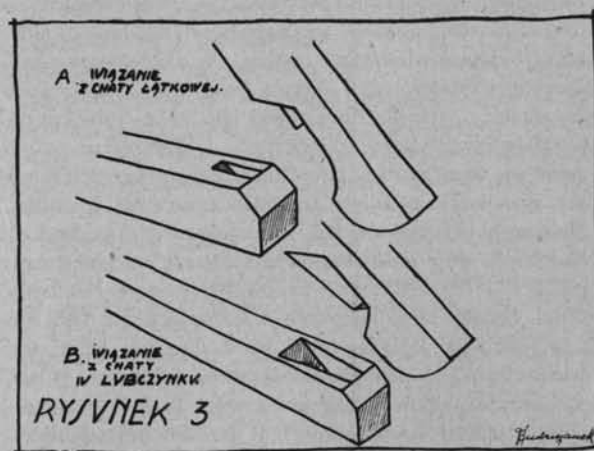
Co do drugiego typu chaty, to powstał on z chaty jednoizbowej przez przybudowanie izby mieszkalnej z lewej strony przedsionka. Dowodem tego jest plan chaty gospodarza Narożnego ze wsi Biskupin (ryc. 152 C). Część dobudowana odróżnia się wybitnie od reszty chaty swą konstrukcją węglową na tzw. rybi ogon, w przeciwieństwie do reszty, wzniesionej na łątkę i sumik.

Wreszcie nadchodzi kolej na chatę wieloizbową. Zanim zacznę ją omawiać, wspomnieć muszę, że typowa chata pałucka składa się najwyżej z dwóch izb. Przykładem chaty wieloizbowej jest chata z Lubczyńska koło Lubcza. Typ jej jest importem z Kaszub, na co wskazuje jej plan i konstrukcja szczegółów. Jest to chata podsieniowa, wzniesiona na zrąb i pokryta tak, jak chaty poprzednie, trzcina. Ryc. 152 D wyjaśnia jej plan, a fotografia (ryc. 151) zapoznaje z całością.

Tyle o chatach jako całości. Z kolei należy przejść do konstrukcji ścian i dachu.

Wszystkie chaty za wyjątkiem podsieniowej z Lubczyńska wznoszone są głównie metodą łątkowo-sumikową, której zasadę objaśnia ryc. 153 C. Jest to sposób, jak wspomniałem na wstępie,

związany z tą ziemią od VII w. przed Chr., ciągnący się przez w. XIII (główna nawa kościoła w Modliszewku) do dnia dzisiejszego, właściwy dla budownictwa całej Słowiańszczyzny. Natomiast chata w Lubczyńku i Biskupinie-Wsi posiada konstrukcję węglową, której zasadę objaśnia ryc. 153 D. Zarówno pod względem konstrukcji zrębu, jak i dachu, spotykamy się z dwoma typami, różniącymi się jedynie związaniem ze zrębem. W obydwu wypadkach kozły, tworzące szkielet dachu, wspierają się na belkach stropu, przez co rozpór dachu zostaje uchwycony przez drzewo, które jest wytrzymałsze na rozciąganie od betonu. Różnica polega na umocowaniu kozła na belce. Unaocznia ją ryc. 154 A i B.



Ryc. 154.

Rys. T. Andrzejczek.
Wiązania z chat Pałuckich.

W swym krótkim szkicu starałem się z grubsza skreślić stan obecny budownictwa na Pałukach. Lecz sądzę, że i tych kilka słów wystarczyło do wykazania, że Pałuki mają swój styl, że posiadają liczne pamiątki, które, niestety, giną, padając pastwą pożarów. Całe szczęście, że coraz

częściej współczesne budownictwo ludowe nawraca do tradycyjnych form. Ma to miejsce w zabudowywaniu chatami łątkowo-sumikowymi obszarów, powstałych z parcelacji latyfundiów w okolicy Gniezna.

TADEUSZ ANDRZEJACZEK

Z PIŚMIENNICTWA

»HISTORIA POWIATU ŻNIŃSKIEGO«. Pod redakcją d-ra Stefana Truchima. Opracowali: dr Marian Gumowski, dr Stefan Truchim, dr Andrzej Wojtkowski. Poznań 1928. Nakładem Wiesława Tucholki. Str. 260 i 2 mapy.

W poświęconym Pałukom zeszycie »Ziemi« nie od rzeczy jest przypomnieć istnienie tak cennej, w naszej bardzo jeszcze ubogiej literaturze regionalistycznej, pozycji, jaką jest wydana przed ośmiu laty »Historia powiatu żnińskiego«. Złożyły się na nią prace trzech autorów i stąd nieco różny charakter poszczególnych części monografii, które razem jednak łączą się chronologicznie w jedną całość, dającą pełny obraz miasta Żnina i ziem, jakie stanowią utworzony dopiero w r. 1887 powiat, i to obraz od czasów najdawniejszych aż do chwili zmartwychwstania Rzeczypospolitej. Najobszerniejszą jest część pierwsza omawianej monografii, obejmująca dzieje Żnina w wiekach średnich. Autor jej, dr Gumowski, daje nam związną geograficzno-topograficzną charakterystykę położenia tych ziem, które weszły w obręb późniejszego powiatu żnińskiego, kreśli dzieje ich pierwotnego osadnictwa, daje nam obraz kształtowania się stosunków własnościowych, które doprowadziły z czasem do utworzenia się tu olbrzymiego kompleksu dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich oraz mniejszych fundacji (klasztorów w Łeknie, Łądzie i Trzemesznie, dóbr kapituły gnieźnieńskiej). Działalność gospodarza arcybiskupów gnieźnieńskich na terenie klucza żnińskiego, począwszy od Jakóba ze Żnina, który był jego właściwym twórcą, ma dla historyka znaczenie nie tylko lokalne. Zresztą Żnin, który był ulubioną rezydencją arcybiskupów, stawał się też niejednokrotnie ośrodkiem wypadków politycznych o charakterze wybiegającym poza granice powiatu. Ciekawie przedstawiona jest rywalizacja osiadłych tu rodów rycerskich (Pałuków, Nałęczów, Grzymalitów itd.), których zacięte nieraz walki wiązały się z ogólnokrajowymi wypadkami politycznymi. Walki te, do których wciągani byli często i arcybiskupi, będący niejednokrotnie przedstawicielami tych rodów, odbijały się boleśnie na stanie licznych włości kościelnych. Walki polityczne książąt dzielnicowych (tutaj, w Gąsawie, odbył się ich zjazd w r. 1227 i tu zamordowany został Leszek Biały) i wreszcie najazdy krzyżackie, dopełniają obraz wypadków, jakie się rozgrywały na tej prastarej ziemi. Interesująco przedstawia też autor kilkakrotne lokacje Żnina oraz ruch lokacyjny na tere-

nie całej ziemi żnińskiej, przy czym za przykładem arcybiskupów szły tu kapituła, klasztory i rycerstwo. Scharakteryzowane przez autora dokumenty lokacyjne (szkoda, że nie przytoczono któregoś in extenso) dają nam możliwość wejrzenia w stosunki gospodarcze Żnina i wsi okolicznych, w ich organizację prawną itp. Kończy tę część monografii bardzo ciekawa szczegółowa wizytacja dóbr arcybiskupich, będąca »niejako zsumowaniem wszystkiego, co średniowiecze na terenie powiatu żnińskiego zdziało, spisaniem wszystkich praw, obowiązków i przywilejów, jakie ludność Żnina i okolicy miała wobec Kościoła gnieźnieńskiego«. Na zakończenie podaje wreszcie autor spis arcybiskupów gnieźnieńskich, daty lokacji na prawie niemieckim licznych wsi, spis starostów żnińskich, plebanów, sołtysów oraz wybitniejszych osób, pochodzących ze Żnina.

Dr Truchim, autor drugiej części monografii, części obejmującej okres królów elekcyjnych, kładzie główny nacisk na stosunki gospodarcze. Daje więc przede wszystkim dokładny opis miasta (w tym szczegółowy opis dworu arcybiskupiego w XVI w.) i panujących w nim stosunków prawnych i gospodarczych w w. XVI, XVII i XVIII. Dalej mamy tu dokładną charakterystykę całego obszaru, stanowiącego klucz żniński oraz wsi klasztornych, kapitulnych i szlacheckich, opis ciężarów, jakie ponosili kmiecie tych wsi. Okazuje się przy tym, że na terenie ziemi żnińskiej nie ma poza kompleksami dóbr kościelnych większej własności ziemskiej, gdyż wsie szlacheckie były na ogół mniejsze od kościelnych (przy czym byli tu przeważnie właściciele jednowioskowi) oraz, że ciężary ponoszone przez kmiecie i ucisk stosowany przez właścicieli i zarządców były dość dotkliwe, czemu zresztą arcybiskupi starają się w swoich dobrach zaradzić. Zamyka pracę d-ra Truchima opis Gąsawy, własności klasztoru trzemeszeńskiego, wraz ze spisem jej mieszkańców, oraz krótka charakterystyka parafii gąsawskiej. Cennym przyczynkiem są w pracy d-ra Truchima krótkie życiorysy niektórych sławnych Żninian (jak Klemensa Janickiego, braci Śniadeckich, których ojciec był w Żninie burmistrzem itp.). Warto też zaznaczyć, że przytoczony przez autora spis ludności Żnina z r. 1775 (już sporządzony przez władze pruskie) wykazuje całkowicie polski charakter tego miasta.

Dr Wojtkowski, autor trzeciej części omawianej monografii, kreśli przede wszystkim polityczną historię powiatu żnińskiego w okresie niewoli, mniejszą uwagę zwraca

cając na sprawy gospodarcze, kulturalne itd. Autor podkreśla, że ziemie, wchodzące później w obręb powiatu żnińskiego, dostały się w ręce pruskie nieprawnie w drodze machinacji przy wytyczeniu granic podziałowych. W dalszym ciągu opisuje dr Wojtkowski stosunek mieszkańców ziemi żnińskiej do władz pruskich, ich patriotyzm i uświadomienie narodowe oraz ich udział we wszystkich powstaniach polskich, począwszy od r. 1794, aż do grudniowego powstania wielkopolskiego w r. 1918. Autor mocno podkreśla, że poprzez wszystkie klęski i katastrofy narodowe, ludność tej części Wielkopolski, podobnie zresztą jak i gdzie indziej, nigdy nie zapomniała, że »Jeszcze Polska nie zginęła«. Niemieccy recenzenci zarzucają tej części omawianej monografii ton szowinistyczny. Zarzut dość dziwny, skoro się zważy, że autor pisze tu o okresie tragedii wrzesińskiej, okresie »wozu Drzymały« i martyrologii Bartków-Zwycięzców. Raczej należy podziwiać spokojny ton wywodów dra Wojtkowskiego o rzeczach, których i dzisiaj jeszcze bez bólu wspominać nie można. Praca d-ra Wojtkowskiego nosi przede wszystkim znamię obiektywnego sprawozdania z istotnego przebiegu faktów.

Ilustrujące omawianą monografię drzeworyty i rysunki, wykonane przez prof. Wilk-Osseckiego, są prawdziwą ozdobą książki. Przedstawiają one rozliczne zabytki powiatu, jak kościoły, ruiny zamków, pałace, dwory, krajobrazy itd. Muszą one wywołać i wywołują powszechny zachwyt i ogromnie podnoszą wartość omawianej monografii, jako dzieła regionalnego.

Załączone do książki 2 mapki orientacyjne przedstawiają powiat żniński w połowie XVII i na końcu XV wieku.

Na zakończenie nie można nie nadmienić, że omawiana książka została opracowana i wydana z inicjatywy i całkowitym kosztem obywatela powiatu żnińskiego, p. Wiesława Tuchołki. Dał on tu piękny wzór do naśladowania tym wszystkim, którym rozwój regionalizmu istotnie leży na sercu.

SAMUEL SZYMKIEWICZ

Kostrzewski Józef, prof. dr, Niezabitowski Lubicz Edward, prof. dr, Jaroń Bronisław, dr: »OSADA BAGIENNA W BISKUPINIE W POW. ŻNIŃSKIM. TYMCZASOWE SPRAWOZDANIE Z PRAC WYKOPALISKOWYCH INSTYTUTU PREHISTORYCZNEGO U. P. W LATACH 1934 I 1935«. Poznań 1936. Nakł. Instytut Prehistor. Uniw. Pozn. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. 1 nlb., 42, 1 nlb., tabl. 59.

Wykopaliska biskupińskie, od trzech lat systematycznie prowadzone, zostały znakomicie spopularyzowane licznymi artykułami zarówno samych prehistoryków, jak i publicystów oraz amatorów-miłośników naszych pradziejów. Oczywiście nawet w popularnym ujęciu największą wartość mają artykuły fachowców. Przy omawianiu zatem naukowego sprawozdania trzeba wymienić opracowania dotychczasowe, które ukazały się na łamach wydawnictw archeologicznych, mianowicie w dwumiesięczniku »Z otchłani wieków«¹ oraz pierwsze naukowe przyczynki do

opracowania zabytków z Biskupina w »Przeglądzie archeologicznym«².

Nie chcąc nużyć czytelników rozważaniami zbyt specjalnymi, pragnąłbym w recenzji niniejszej zwrócić uwagę na momenty, mogące zainteresować laików nawet zupełnie nieobeznanych z prehistorią.

Przed wszystkim należałoby każdemu gorąco polecić przeczytanie omawianego sprawozdania pomimo, że jest ono przeznaczone dla szczupłego grona fachowców. Popularne bowiem opisy nie dają właściwego spojrzenia na metody i trudy badań archeologicznych, tak zdawałoby się, według ogólnego mniemania, dostępnych nie tylko dla naukowców. Tymczasem właśnie w prehistorii specjalizacja jest daleko posunięta i jedynie profesorzy tej dziedziny wiedzy, wskutek wieloletnich studiów i doświadczenia, są w stanie ogarnąć i dobrze pracować jednocześnie nad wielu zagadnieniami, występującymi w olbrzymiej rozpiętości czasowej.

Odrzućmy ocenimy trudności badań przedhistorycznych przez zrozumienie zasadniczego faktu, że zabytki prehistoryczne pochodzą z czasów wyprzedzających okresy dziejowe, które poznajemy łatwiej na podstawie istniejących już dokumentów pisanych. Droga żmudnych dociekań prehistoria ustala chronologię względną przy pomocy tzw. stratygrafii i metody typologicznej. Wiele również pomocniczych nauk musi zasilać aparat wiedzy archeologa: antropologia, etnografia, geologia, geografia, lingwistyka, socjologia itd.

Czytając sprawozdanie z wykopalisk, musimy podziwiać trud badawczy nad związaniem całości i poszczególnych odkrytych zabytków z otoczeniem, bo prehistorykowi nie tyle chodzi, jak mylnie sądzą laicy, o samo wydobycie zabytku i jego zbadanie, ile o ustalenie przestrzenne zabytku w stosunku do innych przedmiotów: w jakiej warstwie, w jakiej glebie, na jakiej głębokości itp. To też w Biskupinie archeolodzy stale pracowali z metrem i busolą w rękę, mierząc, rysując i fotografując przekroje przekroje warstw ziemnych oraz położenie zabytków. Uchwycenie i drobniogłowe zanotowanie zaobserwowanych zjawisk ma olbrzymie znaczenie dla poznania rytuału pogrzebowego, wierzeń religijnych, sposobu mieszkania, stopnia rozwoju społecznego, co w rezultacie może rzucić światło na pochodzenie etniczne twórców wyodrębniającego się okręgu kulturowego.

Jednakże, jak tego dowodzi również historia odkrycia osady bagiennej w Biskupinie, przeważnie przypadkowo dowiadują się uczeni o odnalezieniu stanowisk przedhistorycznych. Dlatego współpraca w ochronie i natychmiastowym zawiadomianiu o odkryciu archeologów winna

¹ Kostrzewski Józef: Zatopiona wieś przedhistoryczna w Biskupinie. (»Z otchłani wieków«, IX, str. 79—90, z 8 ryc.); Nowe wyniki rozkopywań osady bagiennej w Biskupinie. (»Z otchłani wieków«, X, str. 73—80, z 8 ryc.).

Rudnicki - Bechcyc A.: Biskupińskie koło tarczowe. (»Z otchłani wieków«, X, str. 84—88, z 7 ryc.).

² Kostrzewski Józef: Przyczynki do znajomości przedhist. narzędzi rogowych i drewnianych. (»Przegląd archeologiczny«, V, z. 1, str. 73—83, z 7 ryc.).

³ Kostrzewski Józef: »Zagadnienie kultury lużyckiej w związku z nowymi odkryciami w Biskupinie«. Poznań 1936.

być wskazaniem chętnych i uświadomionych, lecz niepowołanych do samodzielnych badań, laików.

Wykopaliska biskupińskie tym się różnią od innych, że mają szczególną wagę dla rozświetlenia pradziejów Polski: osada bagienna z lat 700 do 400 przed Chr. została założona przez ludność cmentarzysk popielnicowych kultury tzw. »łużyckiej«, która kryje w sobie kapitalne zagadnienie wydzielenia się Prasłowian ze wspólnoty bałto-słowiańskiej⁸.

Oto dlaczego zasłużony prehistoryk i kierownik wykopalisk biskupińskich, prof dr J. Kostrzewski, pragnie, przez wykup zabytkowych terenów, zachować dla potomności ten jedyny w swoim rodzaju rezerwat przedhistoryczny. Nam wypada tylko życzyć, by przyszłe sprawozdanie przyniosło wiadomość o zrealizowaniu się tych pięknych zamierzeń, zupełnie zresztą możliwych, gdyż zainteresowanie społeczeństwa dla mrówczej, odbudowującej z gruzów przeszłość naszego narodu, pracy uczonych wzrasta pocieszająco, o czym świadczą liczne wycieczki, udające się z całej niemal Polski, na teren pradawnej osady.

WIKTOR BER

»MAPA SAMOCHODOWA I STANU DRÓG W POLSCE NA ROK 1936—37«.

Ukazanie się (aczkolwiek z poważnym opóźnieniem, o ile chodzi o sezon turystyczny) mapy samochodowej, wydanej przez Polski Touring-Klub, należy powitać z wielkim zadowoleniem. Wyróżnia się ona dodatnio wśród innych tego rodzaju wydawnictw zarówno przejrzystością swojej treści, jak i szeregiem inowacji wprowadzonych w tej dziedzinie.

Mapa drukowana jest na niebieskiej siatce hydrograficznej i sepiowej rzeźbie terenu, co znacznie wzbogaca jej treść, a nie psując jednocześnie jej przejrzystości, daje doskonały efekt estetyczny. Zamiast praktykowanego ogół-

nie podziału szlaków na łączące ważniejsze lub mniej ważne ośrodki miejskie, stosuje Touring-Klub podział dróg wg ich rodzaju i stanu (i tak więc rozróżnia drogi bite dobre, średnio dobre, złe itd.); w ten sposób automobilista, korzystający z mapy, ma możliwość wyboru lepszych, a ominięcia gorszych odcinków. Klasyfikacja powyższa oparta jest na podstawie najnowszych danych Powiatowych Zarządów Drogowych.

Należy również podkreślić znaczną, jak na tego rodzaju mapy, liczbę znaków konwencjonalnych, dających oprócz rodzajów miejscowości jeszcze specjalne oznaczenia na urzędy celne, punkty wysokościowe itd.; cała ta legenda podana jest w czterech językach (poza polskim jeszcze francuski, niemiecki i angielski), co umożliwi korzystanie z niej coraz częściej podróżującym po Polsce cudzoziemcom.

Wśród wspomnianych wyżej inowacji na plan pierwszy wysuwają się załączone na 11 kartkach najważniejsze szlaki samochodowe w Polsce, jak: Warszawa — Poznań; Warszawa — Kraków — Zakopane; Warszawa — Lwów; Poznań — Katowice itd. W ten sposób kierowca, podróżujący po tych szlakach, ma podane w schematycznym skrócie najważniejsze punkty danej trasy (oczywiście z kilometrażem) i niekoniecznie musi się uciekać do poszukiwań na dużym arkuszu mapy. Zalety tego systemu potrafią należycie ocenić ci wszyscy, którzy niejednokrotnie przy silnym pędzie i dużej szybkości borykali się z rozwinięciem dużego arkusza, z którego niejednokrotnie pozostawały tylko strzępy.

Należy mieć nadzieję, że ta schematyczna, a tak wielce pożyteczna część mapy zostanie rozwinięta w następnych wydaniach; skoro Polski Touring-Klub wpadł na taki szczęśliwy pomysł, jak połączenie mapy z książeczką szlaków, należy wyrazić życzenie, aby w przyszłości książeczka ta wzbogaconą została o pewną treść informacyjną, jak skorowidz czynnych stacyj benzynowych, warsztatów reparacyjnych itd.

ALINA JABŁKOWSKA

BIBLIOGRAFIA

KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 2 lipca do 29 lipca 1936 r. Nr 32 — 35).

PRZYRODA POLSKI. Geologia.

CZARNOCKI JAN. O budowie geologicznej fałdu jałdownickiego na Pn od Słupi Nowej. (O zastosowaniu piaskowca dewońskiego do wyrobu kostki brukarskiej na Barczy Wschodniej pod Zagnańskiem). Warszawa 1936, s. 5.

KULTURA POLSKI. Etnografia.

BENETOWA SARA. Konopie w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Warszawa 1936. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie, s. 3 nlb., 49, 1 nlb.

BYSTRON JAN STANISŁAW. Kultura ludowa. Warszawa 1936. Nakł. »Nasza Księgarnia«, s. 462, 1 nlb.

CHĘTNIK ADAM. Pożywienie Kurpiów. Jadło i napoje zwykle, obrzędowe i głodowe. Z 48 fig. (209 ryc.) wyk. przez autora. Kraków 1936. Nakł. Pols. Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff, s. VIII, 134.

KRYSIŃSKI ALFONS, dr. Rozwój stosunków etnicznych na Ziemi Czerwieńskiej w Polsce Odrodzonej. Warszawa 1936. Nakł. Instytut Badań Spraw Narodowościowych, s. 58, tabele 3.

OBRĄBSKI JÓZEF. Problem etniczny Polesia. Warszawa 1936. Nakł. Inst. Badań Spraw Narodowościowych, s. 23.

PARADOWSKI JÓZEF. Osadnictwo w Ziemi Chełmińskiej w wiekach średnich. Z 4 mapami. Lwów 1936. Wyd. z zasił. zwrotnego Min. W. R. i O. P. Sgł. Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Twórczości Naukowej, Warszawa, s. 4 nlb., 150, 1 nlb., mapy 4.

UDZIELA SEWERYN. Hafty kurpiowskie. Rys. Stanisława Czyżewska. Kraków 1936. Nakł. Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Z fund. dost. przez S. Udziela, s. 8, 3 nlb., tabl. 10.

Historia.

MAŃKOWSKI TADEUSZ. Lwowski cech malarzy w XVI i XVII wieku. Lwów 1936. Nakł. Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa, s. 126, 1 nlb., tabl. 31.

ROZANÓW MIKOŁAJ. Powiat prużański. (Szkic historyczny). Prużana 1935 [1936]. Nakł. Druk. Prużański. Powiat. Zw. Międzykomunal. i Wydział Powiat. w Prużanie, s. VIII, 143, mapa 1, errata s. 2 nlb.

Literatura regionalna.

VINCENZ STANISŁAW. Na wysokiej poloninie. Obrazy, dumy i gawędy z wierchowiny huculskiej. (T. I: Prawda starowieku). Warszawa 1936. Wyd. »Rój«, s. 719, 1 nlb.

Monografie.

RYCHLIŃSKI STANISŁAW. Warszawa jako stolica Polski. 1936. Wyd. Biuro Ekonomiczne Zarz. Miejsk. w m. st. Warszawie, s. 189, 2 nlb.

Pisma regionalne.

ZNICZ PODOLA. Ilustrowany Organ Sekcji Kół Krajowych Młodzieży Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Czortków. R. 1. Nr. 1, styczeń 1936. Red. Gimnazjum Państw. Adm.: Mickiewicza 20. Druk. M. Margulies: Rynek 7, cm. 25 × 17.

Podróże i opisy.

KRYGOWSKI BOGUMIŁ. Lwą na trzęsawiska poleskie. Z 7 ryc. (Ilustr. Zdzisław Krygowski). Lwów 1936. Wyd. Książnica-Atlas, s. 40.

MEDYŃSKI ALEKSANDER. Lwów opiekunem sybiraków. (Winieta na okł. wg rys. Feliksa Lachowicza). Lwów w czerwcu 1936. Wyd. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, s. 35, tabl. 4.

MEISSNER TADEUSZ, kpt. Dookoła świata na »Darze Pomorza«. Z 47 ryc. Okł. Sopoćko. Lwów 1936. Nakł. Książnica-Atlas, s. 318, 2 nlb., tabl. 64, mapa 1.

SMOLARSKI MIECZYSLAW. Dawna Polska w opisach podróżników. Lwów 1936. Wyd. Książnica-Atlas, s. 175, 1 nlb.

SYCHOWSKA TEODORA ZOFIA. Nadmorskie Pędziwiatry w porcie gdyńskim. Z 16 ryc. i mapką. Lwów 1936. Nakł. Książnica-Atlas, s. 39, 1 nlb.

Prehistoria.

KOSTRZEWSKI JÓZEF. Biskupin, zatopiona wieś prasłowiańska z przed 2500 lat. Poznań 1936. Nakł. Instytut Prehistoryczny U. P., s. 19, tabl. XVI.

KOSTRZEWSKI JÓZEF, prof. dr, NIEZABITOWSKI EDWARD LUBICZ, prof. dr, JARONŃ BRONISŁAW, dr. Osada bagienna w Biskupinie w pow. żnińskim. Tymczasowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych Instytutu

Prehistorycznego U. P. w latach 1934 i 1935. Poznań 1936. Nakł. Instytut Prehistor. Uniw. Pozn. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. 1 nlb., 42, 1 nlb., tabl. 50.

ZUROWSKI JÓZEF, JAKIMOWICZ ROMAN, KOSTRZEWSKI JÓZEF. Badania prehistoryczne w województwie śląskim w latach 1934—1935. (Z 25 ryc. w tekście i 6 tabl.). Kraków 1936. Nakł. Pols. Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff, s. 3 nlb., 63, tabl. 6.

Przewodniki.

CHAREWICZOWA LUCJA, dr. Muzeum Historyczne miasta Lwowa. Przewodnik po zbiorach. Lwów 1936. Nakł. Gmina m. Lwowa, s. 85, 1 nlb., tabl. 4.

KRUKIEREK JÓZEF. Przewodnik turystyczny po Krośnie i okolicy. Krosno 1936. Nakł. autor, s. 89.

PODHORSKA-OKOŁÓW MARJA. Informator wodny. Najpiękniejsze trasy kajakowe. Warszawa 1936. Wyd. Marjan Mazuś, s. 168

PRZEWODNIK po zbiorach w pałacu hr. Pusłowskich w Krakowie. Kraków 1936, s. 31.

PRZYBYTKO ANTONI GRZYMAŁA. Krótki przewodnik turystyczny po powiatach lidzkim i szczuczyńskim. Z mapką. Lida 1936. Nakł. Pols. Tow. Turystyczno-Krajoznawcze, Oddz. w Lidzie, s. 30, errata s. 1 nlb., mapka 1.

SZYROKI STANISŁAW, ks. Monografia parafii janowskiej w dekanacie sokólskim województwa białostockiego. Białystok 1936. Nakł. P. T. K. Sgł. Księg. Nauczycielska, s. 31, 1 nlb.

WANKOWICZ W. Przewodnik handlowy po Stanach Zjednoczonych. B. m. w. 1936, s. 43, 7 nlb., tabl. 4.

ZWOLSKI STEFAN, ks. dr. Przewodnik po farze poznańskiej. Poznań 1936. Nakł. Kapituła Kolegiacka, s. 39.

Sztuka ludowa.

DĄBROWSKI STANISŁAW. Pisanki lubelskie. Ilustr. Janusz Świeży. 46 linorytów i 20 tablic litografowanych. Lublin 1936. Z zasił. Lubelskiego Zw. Pracy Kulturalnej. Sgł. Księg. św. Wojciecha, s. 68, tabl. 20, errata s. 1 nlb.

KAMIENSKI LUCJAN. Pieśni ludu pomorskiego. 1: Pieśni z Kaszub południowych. Toruń 1936. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej. Sgł. Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki, Warszawa, s. XII, 351.

MADEJSKI ZBIGNIEW, SZEFKA PAWEŁ. Kaszubskie pieśni i tańce ludowe. Wejherowo 1936. Nakł. P. Szefka. Sgł. Druk. Przemysłowa, s. 79.

Turystyka górska.

ZWOLIŃSKI TADEUSZ. Tatry. Mapa turystyczna. Podziałka 1:50.000. Lwów 1936. Nakł. i druk. Książnica-Atlas. Sgł. Księg. L. Zwolińskiego, Zakopane, cm. 62 × 113½; cm. 54½ × 105½.

Zagadnienia gospodarcze.

BREGMAN LEON. Zagadnienie regionu warszawskiego. Warszawa 1936, s. 22, plan 1.

SZCZEPAŃSKI WŁ., mag. Stan, potrzeby i idee wsi polskiej. B. m. w. 1936, s. 2 nlb., 125, 2 nlb.

WASILEWSKI ZBIGNIEW. Znaczenie dróg wodnych dla przemysłu śląskiego. Z 3 mapami. Z przedmową prof. Mieczysława Rybczyńskiego. Katowice 1936. Sgł. Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki. Warszawa, s. 36, mapy 3.

ŚP.
STANISŁAW MOSKALEWSKI
 PREZES OKRĘGU I ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO
 P. T. K.
 zmarł 6 września 1936 r. w Poznaniu
 CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI
 składa
Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

W dniu 6 września br. zmarł nagle w Poznaniu śp. Stanisław Moskałewski, prezes Okręgu i Oddziału Poznańskiego P. T. K.

Urodzony 28 kwietnia 1876 roku w Sieprawkach pod Garbowem, gm. Jastków, był pierwszy wojewoda lubelski, śp. Stanisław Moskałewski, głęboko związany z Lubelszczyzną, nie tylko tradycją rodzinną, lecz i pełną zasług niepodległościową działalnością społeczną wśród ludu, a osobliwie unitów Zamojszczyzny.

Gdy w roku 1928 przeniósł się do Poznania, żywo zainteresował się działalnością naszego Towarzystwa, najpierw na terenie Poznania, a następnie Wielkopolski. Do ruchu krajoznawczego zbliżył się zwłaszcza w roku 1930, gdy pełnił obowiązki dyrektora Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki. I od tej pory ruch krajoznawczy w Wielkopolsce uzyskał w Nim gorącego orędownika, coraz serdeczniej oddanego szermierza ideologii krajoznawczej. Wnosił śp. Stanisław Moskałewski do naszej pracy doświadczenie wytrawnego administratora, trzeźwy sąd i wysokie wyrobienie społeczne.

Zarząd Główny P. T. K. przesłał w dniu pogrzebu na ręce Rodziny oraz Zarządu Okręgu i Oddziału Poznańskiego wyrazy swego serdecznego żalu i głębokiego współczucia.

W dniu 9 września w Garbowie pod Lublinem przy udziale liczego grona przyjaciół oraz przedstawicieli wielu organizacji społecznych odbył się pogrzeb śp. Stanisława Moskałewskiego.

W imieniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wziął udział w pogrzebie i hołd zasługom śp. Zmarłego oddał inspektor Kisielewicz z Poznania.

Z KRONIKI EKSPEDYCCJI WYKOPALISKOWEJ W BISKUPINIE. Miarą szerokiego zainteresowania, jakie wzbudziło w świecie odkrycie osady bagiennej w Biskupinie, może służyć nie tylko ogólna liczba zwiedzających, dochodząca do kilkudziesięciu tysięcy osób rocznie, lecz także różnorodność wpisów do księgi pamiątkowej ekspedycji wykopaliskowej. W księdze tej zbiorowe wycieczki oraz poszczególne osoby, zainteresowane wykopaliskiem, zaznaczyły swą obecność w osadzie przez wpisanie swych nazwisk i daty odwiedzin.

W roku bieżącym odwiedziły osadę bagiczną w Biskupi-

nie wycieczki i osoby z najrozmaitszych stron świata. Wymienienie niektórych tylko da wymowne świadectwo zarówno o wysokim zainteresowaniu szerokich sfer, jak i o ważności dokonanego na Pałukach odkrycia dla nauki.

Spośród dostojników duchownych i świeckich Polski, którzy w ostatnim okresie prac wykopaliskowych zwiedzili osadę, należy wymienić osoby: J. E. Ks. Prymasa Hłonda, J. E. Biskupa Sufragana Wileńskiego Kazimierza Michalkiewicza, J. E. Ks. Biskupa Dymka, Sufragana Poznańskiego, p. Wojewodę Poznańskiego płk. Maruszewskiego, który odwiedził wykopaliska dwukrotnie, prof. Edwarda Lotha, literata Zygmunta Nowakowskiego, prezesa izby rzemieślniczej w Poznaniu, Wł. Zakrzewskiego, wycieczkę zbiorową Instytutu Geograficznego w Poznaniu pod przewodnictwem prof. St. Pawłowskiego.

Wśród nazwisk gości zagranicznych, którzy zaznaczyli podpisami swą bytność w wykopaliskach, znajdują się: dr Maria Kowacs, dziennikarka węgierska, dr fil. Kazimierz Graff, prof. uniw. w Wiedniu, prof. Tempa z Budapesztu, przyszyły przewodniczący zjazdu prehistoryków, mającego się odbyć w Budapeszcie. Na szczególną uwagę zasługuje bytność w Biskupinie prof. Nikandera Strelskiego z Nowego Yorku, który z prawdziwym entuzjazmem naukowca zwiedzał wykopaliska i wyraził pogląd, że należyte zareklamowanie biskupińskiej osady bagiennej wśród sfer naukowych Stanów Zjednoczonych oraz wśród Polaków w Ameryce mogłoby się przyczynić do wydatnego poparcia finansowego prac wykopaliskowych oraz wzmoczenia ruchu turystycznego do Biskupina.

Wielkie również znaczenie dla nadania szerokiego rozgłosu Biskupinowi miał przyjazd wycieczki profesorów angielskich, którzy później zamieścili w prasie angielskiej obszerne sprawozdania o wykopaliskach biskupińskich.

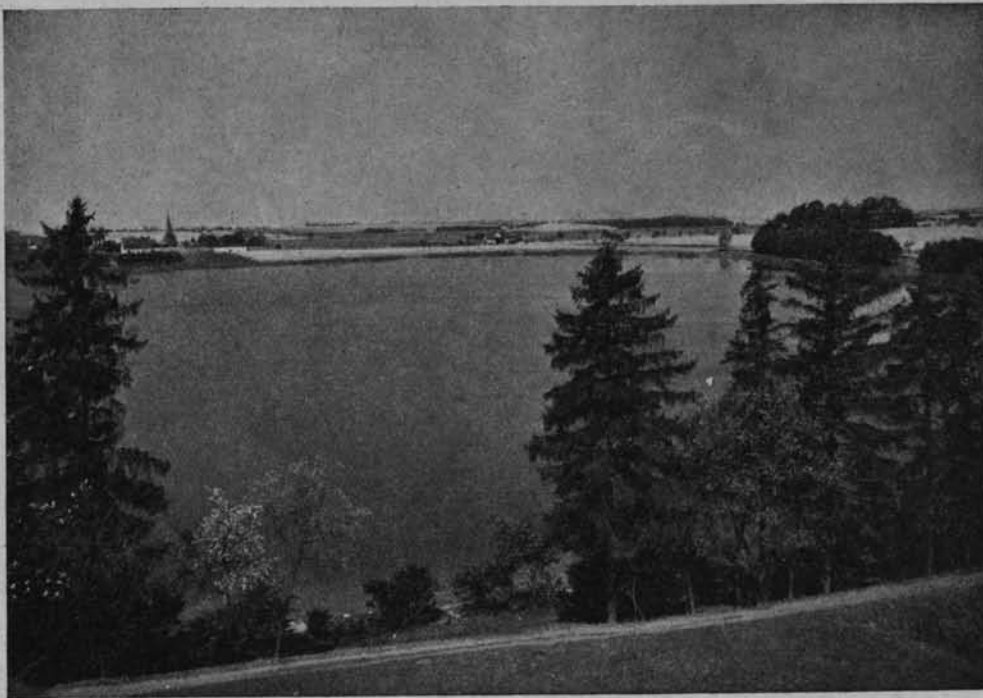
Dalej kronika ekspedycji wykopaliskowej zawiera nazwiska majora Sumi, Japończyka, kapitana Pazota z Francji, kapitana Valunisa z Łotwy i wiele innych.

Jak widać, zainteresowanie osadą, pomimo upływu już trzech lat od jej odkrycia, nie tylko nie słabnie, nie tylko nie stało się już rzeczą powszednią, ulegającą powolnemu zanikowi w pamięci ludzkiej, lecz przeciwnie, stale wzrasta, świadcząc o wielkim znaczeniu odkrycia dla badań naukowych nad prehistorią ziem polskich oraz historią rozwoju kultury.

ROMAN PIOTROWICZ

SPRAWOZDANIE Z »TYGODNIA PAŁUK I BISKUPINA«. W dniach od 29 sierpnia do 6 września b. r. odbył się »Tydzień Pałuk i Biskupina« staraniem Ekspedycji Wykopaliskowej U. P. w Biskupinie oraz Zarządu Targów Pałuckich i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddziału Pałuckiego w Żninie. W skład Komitetu »Tygodnia« weszli: przedstawiciele urzędów z p. starostą Wnykiem na czele, przedstawiciele miasta, przedstawiciele organizacji i społeczeństwa stolicy Pałuk i powiatu.

Tydzień Pałuk i Biskupina koncentrował się głównie w dwóch imprezach: w Targach Pałuckich, urządzonych w okresie »Tygodnia« i w Biskupinie. Zaznaczyć należy,



Ryc. 155.

Wenecja. Jezioro.

Fot. H. Poddębski.

że chociaż warunki dla zwiedzających były dogodne, frekwencja na ogół była mniejsza, niż się spodziewano. Targi Pałuckie odwiedziło około 13.000 osób, Biskupin około 2000 osób, w tym kilkaset z dalszych stron Polski, za zniżką kolejową. Ogólna ilość zwiedzających byłaby bez wątpienia większa, gdyby pogoda dopisała. Częste deszcze i silne wiatry osłabiły znacznie frekwencję. W okresie »Tygodnia« odbył się Zjazd Rzemieślników Pałuckich oraz Zjazd Włościanek z okręgu pałuckiego. Oba Zjazdy odbyły się w Żninie i miały przebieg uroczysty i podniosły. Przebieg »Tygodnia« był ożywiony i zwiedzający wynieśli ze Żnina i Pałuk oraz z Biskupina najmiłsze wrażenia.

Oddział P. T. K. w Żninie zorganizował sekcję przewodników po Żninie i okolicy, by zwiedzający mogli w okresie »Tygodnia« zwiedzać na Pałukach systematycznie i szczególnie osobliwości godne widzenia. Z sekcją przewodników współpracowało Koło Absolwentów i Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum w Żninie. Przewodnicy pełnili codziennie przez cały okres »Tygodnia« dyżury w biurze informacyjnym »Targów« oraz na stacjach autobusowych i kolejowych.

»Tydzień Pałuk i Biskupina« spełnił swój cel i przyczynił się w dużym stopniu do ożywienia regionalizmu na Pałukach, co jest doskonałym bodźcem dla pałuckich organizacji krajoznawczych, by na przyszłość urządzały podobne imprezy.

Pałuki przed kilkunastu laty były jeszcze białą plamą na mapie krajoznawczej Polski. Obecnie żywotna działalność Koła Krajoznawczego Uczniów Gimnazjum w Żninie pod troskliwą opieką dyrektora tegoż zakładu i owocna praca P. T. K. w Żninie z prezesem dyr. J. Słomką

na czele budzą tu ruch regionalny i zainteresowanie Pałukami. Ruch ten uwydatnia się również na polu gospodarczym, mianowicie w Targach Pałuckich, które urządzone w Żninie po raz pierwszy w r. 1932 za inicjatywą p. Jana Średzińskiego, od tego czasu powtarzają się corocznie w początkach jesieni. Wreszcie wykopaliska biskupińskie najczęściej przyczyniają się do rozgłosu Pałuk. Regionalizm na Pałukach znajduje podatny grunt dla swego rozwoju i ma przed sobą świetną przyszłość. Kraina ta bowiem, stanowiąca pomost między Wielkopolską i Kujawami, ma przebogatą przeszłość historyczną, usiana jest zabytkami prehistorycznymi i historycznymi i przedstawia w dziedzinie krajoznawstwa nader rozległe pole działania.

EDWARD SPORNY

DRUGIE PLENARNE POSIEDZENIE KOMISJI ORGANIZACYJNEJ PARKU NARODOWEGO TATRZAŃSKIEGO odbyło się w dn. 17 sierpnia br. w Zakopanem pod przewodnictwem prof. dr. Wł. Szafera, Rektora U. J.

Na początku posiedzenia Rektor W. Szafer przypomniał, iż celem Komisji jest przygotowanie materiałów dla projektu rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Parku Narodowego Tatrzańskiego, następnie zaś podkreślił znaczenie udziału w Komisji przedstawicieli ludności miejscowej. Wyrażając żal z powodu nieobecności prof. Jana Gwalberta-Pawlikowskiego, prof. Szafer zwrócił się do obecnych z prośbą o upoważnienie go do wyrażenia prof. Pawlikowskiemu szacunku, uznania i wdzięczności, jako właściwemu twórcy idei Parku Narodowego Tatrzańskiego. Wniosek został przyjęty przez aklamację, po czym przystąpiono do sprawozdań podkomisji

Podkomisja dla ochrony zwierząt podzieliła się na trzy sekcje: ochrony ryb i rybołówstwa (sprawozd. — prof. Siedlecki), sekcję ochrony fauny (— doc. Fudakowski) i sekcję łowiecką (— A. hr. Starzeński). W ożywionej dyskusji prof. S. Sokołowski zgłosił zastrzeżenie co do całkowitej ochrony wiewiórki, krzyżodzioba i orzechówki, jako szkodników limby. Uchwalono wstawić do tej sekcji ochrony fauny punkt następujący: »W razie gdyby którykolwiek z gatunków zwierząt, żyjących na terenie Parku Narodowego, nadmiernie się rozmnożył i stał się przez to szkodliwy dla przyrody Parku, dozwolone będzie czasowe, miejscowe i ilościowe ograniczenie jego ilości, jednakże po stwierdzeniu istotnej jego szkodliwości przez odpowiedni organ Zarządu Parku, który w związku z tym wyda odpowiednie zarządzenia«. Poza tym powzięto uchwałę w sprawie zbiorów zoologicznych: »W razie powstania zbiorów zoologicznych z okazów pochodzących z terenu Parku Narodowego, w każdym poszczególnym wypadku zadecyduje Zarząd Parku w porozumieniu ze zbieraczem o ich przeznaczeniu, przy czym część zbiorów winna być oddana na własność Muzeum Parku Narodowego, względnie Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem. Co się dotyczy zbiorów, powstałych z odstrzałów selekcyjno-hodowlanych lub dla ograniczenia ilości, to winny one być oddawane Państwowemu Muzeum Zoologicznemu w Warszawie«. W związku ze szkodami, jakie mogą wynikać dla właścicieli terenów prywatnych w pobliżu Parku Narodowego skutkiem zakazu tępienia szkodników, powzięto następującą uchwałę: »Szkody lub zwiększenie szkód, jakieby powstały w prywatnej własności z powodu rozmnożenia się szkodników, winny być odszkodowane rychło i godziwie przez Zarząd Parku«. Podczas bardzo ciekawej dyskusji nad ruchem turystycznym na terenie Parku oraz w sprawie pobierania opłat za wstęp do Parku, poparto zasadę utrzymania swobody ruchu dla taterników oraz rozważano, czy nie należałoby pobierać opłat za wstęp do Parku celem uzyskania funduszu na jego utrzymanie, i od kogo miałyby być te opłaty pobierane. Po dość długiej dyskusji postanowiono powierzyć rozpatrzenie tej sprawy podkomisji finansowej. W dalszej dyskusji prof. M. Sokołowski poruszył sprawę ewentualnej budowy dróg transtatrzańskich, przy czym opowiedział się zdecydowanie przeciw tego rodzaju możliwościom. Naczelnik Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, p. Szatkowski, zaznaczył, że dyskusja na ten temat jest obecnie nieaktualna, zażądał jednak wstawienia do protokołu następującej opinii: »Co do zakazu budowy dróg i innej komunikacji zgłaszam z ramienia Ministerstwa Komunikacji, że Ministerstwo Komunikacji zastrzega sobie wolną rękę co do podejmowania projektów komunikacji na terenie Parku Narodowego i z tego powodu sprzeciwiam się umieszczeniu tego rodzaju zakazu co do Ministerstwa«. W wyniku dyskusji wszystkie tezy tej podkomisji zostały przyjęte, z wyjątkiem tezy prof. Sokołowskiego, o której dyskutować będzie następne plenarne zebranie.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołał referat inż. Kostyrki z podkomisji dla spraw leśnictwa; najwyższe zainteresowanie wzbudziła kwestia uregulowania serwitutów leśnych oraz spraw pasterstwa w związku z zagospodarowaniem Parku Narodowego. Uchwalono, że podkomisje dla spraw pasterskich i leśnych będą pracowały wspólnie i z udziałem przedstawicieli zainteresowanej ludności. Dyskusja nad sprawozdaniem z podkomisji dla ochrony roślin, które odczytał prof. Szafer, nie zawierała żadnych szczególnie interesujących momentów. Po krótkich wyjaśnieniach, dotyczących rezerwatów florystycznych, projektowanych poza terenem lasów państwowych i rekompensaty za objęte nimi tereny, przystąpiono do wysłuchania referatu prof. Goetla z podkomisji dla ochrony krajobrazu i przyrody nieożywionej; tezy podkomisji zostały przyjęte.

Duże zainteresowanie obudziło sprawozdanie z podkomisji dla zachowania cech swojszczyzny Tatr i Podhala. W ożywionej dyskusji poruszono sprawę utrzymania cech swojskich w gospodarstwie pasterskim oraz sprawę sprzedaży w schroniskach wyrobów przemysłu ludowego góralskiego. Podkreślono znaczenie projektowanego muzeum terenowego oraz konieczność omawiania wszystkich spraw leśnych i pasterskich z przedstawicielami ludności miejscowej w myśl hasła, by Park Narodowy w Tatrach stał się ostoją dla ludności góralskiej. Przyjęto uchwałę: »Należy czynić starania, aby w miejscowej Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem otwarto osobny oddział wyrobu pamiątek, opartych na wzorach miejscowych, który zaspakajalby potrzeby rynku.

W zakończeniu przewodniczący przedstawił program dalszych prac Komisji: 1) wspólne zebranie podkomisji dla spraw leśnych i pasterskich odbędzie się we wrześniu w Nowym Targu, 2) podkomisje finansowa i prawnicza rozpoczną niebawem swe prace, 3) trzecie plenarne zebranie Komisji odbyć się powinno w październiku w Krakowie lub w Warszawie i po tym posiedzeniu Komisja złoży całość materiałów podkomisji prawniczej dla opracowania projektu rozporządzenia o Parku Narodowym wraz ze wszystkimi uzupełniającymi zarządzeniami szczegółowymi. Projekty te będą przedmiotem obrad czwartego plenarnego posiedzenia Komisji.

ODDZIAŁ P. T. K. W ŻNINIE energicznie współpracował z redakcją »Ziemi« w przygotowaniu tego numeru, poświęconego Pałukom i ich stolicy — Żninowi — oraz Biskupinowi. Część tylko materiałów, zebranych i nadesłanych przeważnie przez p. Jana Słomkę, prezesa Oddziału, mogła być z braku miejsca w tym numerze wykorzystana. Redakcja »Ziemi« z żywą wdzięcznością podkreśla ten współudział miejscowych działaczy krajoznawczych w opracowaniu numeru, będącego skromnym, lecz może nie pozbawionym znaczenia przyczynkiem do Pałuckiej literatury regionalnej.

Redaktor: **ALEKSANDER PATKOWSKI.**

Sekretarz: **JANUSZ MIKETTA.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34. Tel. 2.07-50.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY PAŃSTWA POLSKIEGO I ZIEM HISTORYCZNIE Z POLSKĄ ZWIĄZANYCH

WYDAWANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

———— z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej ————

Redaktor Naczelny — prof. dr STANISŁAW ARNOLD

KOMITET REDAKCYJNY:

Prof. dr E. Romer, prof. dr C. Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa, prof. dr F. Bujak, prof. dr B. Hryniewicz, prof. S. Malkowski, prof. dr K. Nitsch, prof. dr S. Pawłowski, prof. dr W. Semkowicz, prof. dr J. Smoleński, E. Szurm de Sztram, doc. dr B. Zaborski oraz delegaci Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego: prof. dr J. Krzyżanowski, A. Patkowski, dr H. Swidziński.

Słownik obejmie 9 wielkich tomów, zawierających po jednym lub parę województw wraz z przyległymi do nich terytoriami, znajdującymi się poza granicami Państwa, a historycznie z Polską związanymi.

Każdy tom stanowić będzie oddzielną całość.

Tom I Pomorze. Prusy — obejmie województwo pomorskie oraz Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie i Pomorze Zachodnie (wraz z częścią t. zw. Pogranicza) i składać się będzie z 10—12 zeszytów czteroarkuszowych (ponad 650 stron druku dużego formatu). Poszczególne zeszyty będą wychodziły co miesiąc z przerwą w lipcu i sierpniu.

Wkrótce ukaże się zeszyt 1. Treść: Położenie geograficzne Pomorza i Prus Wschodnich. Budowa geologiczna i krajobrazy morfologiczne Pomorza. Geologia i morfologia Prus Wschodnich. Klimat Pomorza i Prus Wschodnich. Liczne mapy i ilustracje.

Słownik Geograficzny Państwa Polskiego można nabywać tylko drogą prenumeraty.

Cena każdego zeszytu łącznie z przesyłką pocztową wynosi zł. 3. Przy wpłacie należności z góry — cena za dziesięć zeszytów I tomu wynosi zł. 27.

Przy prenumeracie miesięcznej członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego korzystają z 10% zniżki.

Szczegółowe omówienie wydawnictwa i warunków prenumeraty znajduje się w prospekcie.

Prospekt otrzymać można bezpłatnie w Administracji Słownika; na żądanie — wysyła się pocztą.

Wszelkich informacji udziela Redakcja i Administracja Słownika Geograficznego Państwa Polskiego
Warszawa, Nowy Świat 19, tel. 2-26-72, godz. 9—14

Konto czekowe P. K. O.: »Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Rachunek Słownika Geograficznego Państwa Polskiego. Nr 25.195.

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO •
KRAJOZNAWCZY MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY • POLECO-
NY PRZEZ MINISTERSTWO W.R. i O.P. • KORZYSTA Z ZA-
SIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ

REDAKTOR ALEKSANDER PATKOWSKI
SEKRETARZ JANUSZ MIKETTA

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 19, II p. TELEFON 644-42
SEKRETARIAT REDAKCJI CZYNNY CODZIENNIE PRÓCZ SOBÓT OD GODZ. 17-19

WARUNKI PRENUMERATY ZNIŻONE:

W granicach Rzeczypospolitej Polskiej:

Rocznie . . . zł. 15. —	Dla Członków P. T. K., Nauczycielstwa, Insty-	Rocznie . . . zł. 10. —
Półrocznie . . . „ 8. —	tucyj i Organizacyj społecznych i kultural-	Półrocznie . . . „ 6. —
Kwartalnie . . . „ 4.50	nych, Bibliotek, Szkół, Świetlic żołnierskich	Kwartalnie . . . „ 3.50

Zagranicą: rocznie zł. 20.—, półrocznie zł. 11.—, kwartalnie zł. 6.00

Cena numeru pojedynczego zł. 1.50 Numery okazowe na żądanie gratis.
„ „ podwójnego „ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ: ● Cała stronica zł. 200 ● pół stronicy zł. 120 ●
jedna trzecia stronicy zł. 75 ● ćwierć stronicy zł. 60 ● jedna szóstą stronicy
zł. 50 ● minimum zł. 20 ● Przy parokrotnych ogłoszeniach rabat od 5—20%

Administracja prosi o wpłacanie należności za prenumeratę, ogłoszenia lub po-
jedyncze numery »ZIEMI« jedynie

na Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności

Nr. 27.441

(nie na inne Konta P. T. K.)